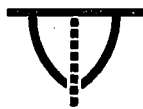


WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

.....
Rok 1926
.....



LUBLIN. ——— WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

SPIS RZECZY

„Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich“ w r. 1926.

Akta Stolicy Apostolskiej.	str.
Podział Kościoła w Polsce na prowincje	1
Bulla jubileuszowa na rok 1926	33
Odpowiedź z tytułu nadesłanego przez Ordynariusza sprawozdania	38
O ustanowienie święta Pana naszego Jezusa Chrystusa Króla	65
W sprawie niesienia pomocy misjom	129
Dekret liturgiczny o bł. Bogumile Władislavien	143
Encyklika w sprawie obchodu 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka	161
Ustawa Związku Misyjnego duchowieństwa	175
Przepisy dla księży, wydalających się z diecezji	193
Msza św. w domu zmarłego	257

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Do kapituły Zamojskiej o wznowieniu powinności kapitulnych	2
Do kapituły Zamojskiej. Wykaz praw obowiązujących kapitułę	3
W sprawie niesienia pomocy głodnym	4
Zarządzenia diecezjalne w sprawie jubileuszu	38
List pasterski do parafjan piaseckich	40
W sprawie zamierzonej reformy prawa małżeńskiego w Polsce	73
Podziękowanie za św. Piotrze	76
Odezwa biskupów polskich do Rządu i Narodu w obronie Sakramentu małżeńskiego	79
Czasopismo „Prąd“	80
Marja Teresa hr. Leduchowska	80
List pasterski biskupów polskich	97
Straż nad Bugiem	97
Statut bractwa św. Trójcy w Lublinie.	98
Rekolekcje dla duchownych	144
Zakaz uczęszczania do teatrów i kinematografów	144
Przyjmowanie do Seminarjum duchownego i gimnazjum biskupiego w Lublinie	145
Ofiary na budowę gimnazjum biskupiego	146
Zmiany w majątku kościelnym	146
Spis dzieci do szkół	147
Jubileusz 700-lecia Franciszkańskiego	180
Zjazd dziekanów w Lublinie	181
Uroczystość Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla	194, 225
Uroczystość św. Stanisława Kostki	225
Poprawka w rubryceli	226

Wizytacje kościołów	227
Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu św. Franciszka	229
Organizacja Bractw Różańcowych	229
Rytuwał dla Polski	258
Ustalenie tekstu pieśni kościelnych polskich	258
Zjednoczenie stowarzyszeń i bractw w diecezji	259
Odnaczenie ks. prof. L. Zalewskiego	259
W sprawie budowy gimnazjum biskupiego	289
Dostarczanie wykazów metrycznych urzędowi gminnym	290
Metryki dla wychodźców	291
Wizytacje J. E. ks. Biskupa Marjana Fulmana	291

Rozporządzenia prawno-państwowe.

Prawa państwowe wydziałów teologicznego i kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego	5
W sprawie obsadzania beneficjów proboszczowskich	6
W sprawie zawiadamiania wojewodów i ordynariuszów o przestępstwach osób duchownych	6
Przewożenie i ekshumacja zwłok	7
W sprawie udzielania ślubów funkcjonariuszom Policji Państwowej	8
W sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków	43
O bezpośrednim wystąpieniu Kościoła w sądach w spra- wach o majątki kościelne	44
Zwolnienie od podatków pomieszczeń biskupich i ducho- wieństwa parafjalnego	101
W sprawie wynagradzania duszpasterzy za udzielanie nauki religji w szkołach powszechnych	148
W sprawie leczenia osób duchownych na koszt państwa	148
Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających służ- bie wojskowej	182
Ustawa z dnia 1 lipca 1926 roku o metrykach urodzenia dzieci nieznanych rodziców	196
O sposobie nominacji prefektów	230
O kwalifikacjach duchowych katolickich nauczania religji w szkołach średnich	230
Kwalifikacja katechetów szkół średnich	231
Pomoc państwowa przy wykonywaniu postanowień ko- ścielnych	231
Wynagradzanie duszpasterzy za naukę religji w szkołach powszechnych	260
W sprawie kuracji osób duchownych	260

Artykuły.

Towarzystwo Teologiczne w Lublinie	8
Kilka uwag o bractwach w parafji	9
Stowarzyszenie Młodzieży katolickiej kantonu frybuskiego na grobie św. Piotra Konizjusza	17
Obchód jubileuszowy sióstr Wizytek w Anglii	18, 57
Z VI-go kongresu przeciwalkoholowego w Katowicach	20

Nowy obrządek	25
Nasza siedziba diecezjalna	46
Madziarz	48
O niektórych przyczynach niechęci parafjan do swego prob.	50, 242
Charakter i osobowość	106
W 700-tnią rocznicę śmierci św. Franciszka z Asyżu	109
Kongres tercjarów	111
Pomnik narodowy Najświętszego Serca Jezusowego	
Bobolanum	184
Ze zjazdu misyjnego w Warszawie	185
8-go września w Chełmie	197
Propaganda zwodniczych haseł polsk. kościoła narod.	204, 239
O reformie wychowania szkolnego w Polsce	208
Zjazd kółek Żywego Różańca w Krasnymstawie	209
Cechy osobowości dorastającej młodzieży męskiej	213
Konferencja diecezjalna	232
Walne zebranie członków Związku kapłańskiego „Spójnia“	233
Na marginesie „Zarysu filozofji historii“ ks. A. Pechnika	150, 246
O ożywienie religijności i wiary katolickiej w narodzie	261
Kazanie wygłoszone 20.VI w Krasnymstawie	264
O spokojniejsze jutro	268
Z ruchu abstynenckiego	270
Przyczyny niedomagań współczesnej szkoły polskiej	273
„Pokój ludziom dobrej woli“	293
„Głos Lubelski“ a uroczystość św. Stanisława Kostki	296
Samopomoc duszpasterska	297
Ocena wartości umysłowej i moralnej ucznia	301
Idea misyjna	302

Kronika. 22, 59, 82, 151, 188, 219, 248, 284, 304

Dział historyczny.

Garbów (dokończenie)	28
Kronika parafjalna kościoła Częstoborowickiego	30, 119
Kurów	121
Karczmiska	156
Markuszów	282
Seminarjum księży Misjonarzy w Lublinie	314

Bibliografia. 31, 125, 158, 223, 255, 287, 317

Nekrologja.

Ks. J. Springer	85
Z pogrzebu ks. kan. M. Gozdalskiego	90
Ks. kardynał Prymas Dalbor	101
Ks. arcybiskup Cieplak	102
Ks. kan. A. Kwiatkowski	254
Ks. E. Fijołek	284
Alumn Z. Gozdalski	286

Odpowiedzi redakcji. 63



Wiadomości Diecezjalne LUBELSKIE

Adres Redakcji: **Lublin, Namiestnikowska 6.**

Akta Stolicy Apostolskiej.

ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI.

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów Biskupów i innych Ordynarjuszów w jedności i łączności ze Stolicą Apostolską zostających.

P I U S P A P I E Ź XI.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Oczyściwszy, jak to jest we zwyczaju, z grzechów wiele dusz, podczas ostatniego w Rzymie Wielkiego Jubileuszu, któryśmy aż do końca bieżącego roku na cały świat rozciągnęli, i pobudziwszy wiernych do pożądania życia doskonalszego — zwracamy uwagę Naszą na wielką uroczystość, jaka na całym świecie obchodzić się będzie z racji 700-ej rocznicy błogosławionej śmierci św. Franciszka z Assyżu, z czego, jak się Nam zdaje, obok już otrzymanych i oczekiwanych wielkich pożytków, jeszcze większych spodziewać się należy.

Święty ten mąż był dany przez Opatrzność nie tylko dla poprawienia społeczeństwa sobie współczesnego, ale i chrześcijaństwa wszystkich czasów. Stwierdza to i ogłoszenie św. Franciszka przez poprzednika naszego patronem akcji katolickiej. Gdy tak jest, odpowiednią jest rzeczą, aby ci z synów Naszych, którzy w tej dziedzinie według nakreślonych przez Nas wskazówek pracują razem z przeliczną rodziną Franciszkańską, tak postarali się odtworzyć czyny, cnoty i ducha Franciszka, iżby rozwiawszy zmyśloną postać Świętego, która przypada bardzo do pojęć poplecznikom obecnych błędów lub wydelikacjonym a pragnącym używania mężczyznom i kobietom, okazać go w prawdziwej jego świętości, odpowiadającej czystości i prostocie nauki ewangelicznej, którego by mogli w swem życiu naśladować wszyscy wierni Chrystusowi.

Należy się starać przedstawić św. Franciszka w prawdziwym świetle.

Pragniemy tedy, aby w ciągu tego roku, poświęconego pamięci Świętego, i nabożeństwa i uroczystości świeckie i odczyty i kazania do tego wszystkie zmierzały, iżby takim przedstawiły Świętego, jakim, używając dla najwyższego swego i bliźnich udoskonalenia darów natury i łaski, stał się w istocie św. Pa-

trjarcha, i takim właśnie, a nie innym, niepodobnym do siebie ma być czczony oznakami prawdziwej pobożności. Jeśli zaś zbyt śmiało postępuje sobie ten, kto świętych pańskich, w niebie królujących, ośmiela się porównywać między sobą, którym za ich ziemskiego życia Duch Przynajświętszy to lub owo przeznaczył do spełnienia zadanie — które to porównanie. pochodząc z nieujarzmionych popędów duszy jest najczęściej beztreściwe, a nawet uchybia P. Bogu, samemu Twórcy świętości — zdaje się jednak, iż nie było człowieka, w którymby dokładniej obraz Chrystusa Pana oraz ewangeliczny sposób życia lepiej był wyrażony nad Franciszka. Dlatego też ten, kto sam nazwał siebie Heroldem wielkiego Króla, ten sam słusznie nazwany został drugim Chrystusem, że na sobie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń okazał odródnzonego Chrystusa, stąd wniosek, żeby i teraz żył on przed oczyma obecnych dzisiaj oraz wszystkich przyszłych pokoleń. I jakoż go nie mamy podziwiać, kiedy ci ze współczesnych św. Franciszkowi, którzy pierwsi o życiu i dziełach Ojca swego i Zakonodawcy pisali, poczytywali go za coś wyższego i szlachetniejszego, za coś ponad naturę prawie ludzką.

Sami też poprzednicy Nasi, którzy korzystali z posług Franciszka dla zbawienia dusz ludzkich i obrony Kościoła, nie wahali się twierdzić, iż był on przez opatrność do tego posłany. I jeszcze, dlaczego pobożność katolicka względem Świętego, a nawet podziw samych akatolików, choć już tyle wieków upłynęło od śmierci Serafickiego Męża, takim na nowo rozpałała się ogniem, jeśli nie dlatego, że jego postać nie mniejszemi, jak dawniej, jaśnieje przed umysłami ludzkimi blaski, a moc i siła dla uleczenia ludzkości wiele tu może i jest gorąco upragnioną. Jego bowiem uszlachetniający ludzkość wpływ tak mu jest właściwy, iż oprócz tego, że przywraca w najszerszych warstwach zasady wiary, czystość obyczajów, przenikając głębiej społeczeństwo zasadami ewangelicznej miłości i sprawiedliwości, temperuje przez to wspólne, czyli jak to mówią, socjalne życie.

Odpowiednią tedy będzie rzeczą, abyśmy z racji zbliżającej się wielkiej tej i radosnej pamiętki przez Was, Czcigodni Bracia, jako wysłańców i tłumaczy mowy Naszej, przypomniawszy przy tej okazji pisma i przykłady życia Patriarchy Asyjskiego, ożywili wpośród ludu chrześcijańskiego ducha franciszkańskiego, który niczem się nie różni od ducha i zasad ewangelicznych. Niech Nam też będzie wolno stanąć pod tym względem do szlachetnej emulacji z z Poprzednikami Naszymi, którzy nie pominęli żadnego wypadku szczególniejszego z jego życia, aby przy tej okazji nie podnieść głosu swego nauczycielskiego i pouczyć wiernych i dać im odpowiednie wskazania. Tu z największą przyjemnością przypominamy, o czym muszą pamiętać wszyscy wiekiem starsi, jak to Leon XIII przez słynną swą bullę *Auspicato*, ogłoszoną przed 44 laty z racji 700-letniej rocznicy narodzin św. Franciszka, pobudził na całym świecie badania nad św. Patriarchą i założonemi przezeń instytucjami.

Ponieważ te studja wpłynęły bardzo na podniesienie się pobożności, oraz nie mało przyczyniły się do odnowienia ducha, dlaczegożbyśmy się nie mieli spodziewać podobnych skutków z podobnego wypadku dzisiaj? Owszem, większych należałoby się jeszcze spodziewać skutków z racji okoliczności, w jakich znajdują się obecnie społeczeństwa chrześcijańskie. Każdy bowiem to już spostrzega, iż naogół zaczyna się cenić więcej dobra duchowe; a ludy, nauczone doświadczeniem przeszłych czasów, zaczynają rozumieć, że nie można spodziewać się spokojniejszych czasów i bezpieczeństwa jedno pod warunkiem powrotu do P. Boga; a to zrozumiawszy, patrzą na Kościół Katolicki, jako na jedyną deskę

ratunku. Z temi uroczystościami jubileuszowymi, od których nie podobna odzielić ducha pokuty i miłości, zauważyć należy, że ten odpust zupełny, jubileuszowy, świeżo rozciągnięty przez Nas na świat cały, szczęśliwie się zbiega.

Czasy, w jakich żył św. Franciszek.

Wiadomo Wam, Czcigodni Bracia, w jak ciężkich, przykrych czasach przypadło żyć św. Franciszkowi. Wprawdzie wiara chrześcijańska głębokie zapuściła pomiędzy ludźmi korzenie, dowodem tego choćby wyprawy krzyżowe do Palestyny w celu wyswobodzenia grobu Chrystusowego, dokonane nie przez wojska najemne, ale ręką i piersią obywateli wszelakiego stanu. Jednocześnie jednak na łan Boży wpełzać zaczęły błędy heretyckie, szerzone już to przez znanych z imienia heretyków, już siane ręką utajoną zwolenników fałszu, którzy, przystaniając się surowością życia albo biorąc na się szatę pozornej cnoty i ascezy, łatwiej w ten sposób uwodzili dusze proste i nieugruntowane.

Stąd niebezpieczne zarzewie buntu zaczęło trawić w ukryciu społeczeństwo. Jeśli zaś zjawiali się reformatorzy, którzy z nadętą pychą wołali, iż otrzymali mandat Boży do reformy Kościoła, oszpeconego upadkami osób prywatnych, to wkrótce, odrzuciwszy upomnienia i powagę Apostolskiej Stolicy, pokazali ku czemu rzekomi ci reformatorzy zdąжали. Wiadomo też dokładnie, że wielu z nich, zachwiawszy fundamentami religji, własności, rodziny, społeczeństwa doszli do rozwiążności, rozpusty i poprowadzili społeczeństwo do anarchji publicznej. To też tak nagromadzone zarzewie wybuchało nieraz w ciągu wieków w jawną rebelję i przeciwko Kościołowi i przeciwko państwu, jeden zaś bunt drugiemu szedł zawsze na rękę. A chociaż przez to wiara katolicka w duszach pozostawała nienaruszoną, a przynajmniej nie zupełnie przyćmioną, jednak poczucie ducha ewangelicznego prawie że zaginęło, a miłość Chrystusowa w sercach do tego stopnia zmaląła, że zdawało się, iż już prawie całkowicie zagasła. I było tak w istocie; nie mówiąc bowiem już nic o tych sporach, jakie bądź to z Kościołem bądź z państwem prowadzi ono, miasta włoskie domową wojną były niszczone, jedne bowiem z nich pragnęły się uwolnić od ucisku i dążyły do wolności, inne, potężniejsze, znowu usiłowały podbić pod swe panowanie mniejsze, gdzie niegdzie znowu w jednym i tem samym mieście partje najrozmaitsze wydzierały sobie wzajemnie władzę, stąd powstawały okropne rzezie, pożogi, łupiestwa, rabunki, banicje, konfiskata majątków.

Niesprawiedliwe też było położenie społeczne bardzo wielu ludzi. Zaszyły bowiem ponad słusność wszelką rażące różnice między panami a wasalami, między tak zwanymi potentatami a podlejszymi, między właścicielami, a najemnikami, a nadto prawie we zwyczaj weszło, iż słabsi przez mocniejszych byli uciskani i bezkarnie napastowani. Ludzie majątni, zamiłowani tylko w sobie, oddani całkowicie i jedynie sprawom majątkowym, zagrzęźli w chciwości niczem nie nasyconej. Nie hamowani zaś żadnem prawem wylewali się, szukając swej chwały, na zbytki w odzieży, na wystawne uczyty i rozmaitego rodzaju przyjemności. Ubóstwo zaś i ubogich miano w pogardzie, trędowatymi, których podówczas było bardzo wiele, brzydzono się, uciekano od nich lub, z pośród siebie wyrzuciwszy, żadnego o nich starania nie miano.

Od występków zaś tych, czy to nadużywania dóbr ziemskich, czy folgowania sobie w przyjemnościach, nie byli wolni nawet i ci, aczkolwiek wielu z pośród duchowieństwa prowadziło życie surowe — którzy pobożniejsze winni byli prowadzić życie. Weszło tedy w życie i było ogólnie przyjętem, iż każdy starał się o obfite zyski ze wszystkiego, czerpiąc skąd się tylko dało.

Zabierano tedy pieniądź gwałtem, wydzierano grosz przez lichwę, sprzedawano nawet urzędy, honory, wymiar sprawiedliwości, za pieniądze zapewniano nawet bezkarność łotrom, byle tylko pomnożyć swój majątek i t. d. siebie. Kościół na zdrożności te nie pozostawał milczącym, próbował je powstrzymywać nawet karami, Cóż jednak mógł zrobić, jeśli sami cesarze przez publiczne zgorszenie ściągali na siebie klątwę Stolicy Apostolskiej, którą sobie jednak za nic wazyli.

Nawet zakony, które niegdyś w Kościele tyle dobrego przyniosły, iż były dotknięte kurzem światowości, mniej były zdolne do przeciwdziałania. Wprawdzie przez nowo zakładane podówczas zakony przyszła pewna dla kościelnej karności pomoc i wzmocnienie, jednak zboleła tych czasów ludzkość wymagała większego wylania się dla swego uleczenia i światła Bożego i miłości.

Życie Świętego Franciszka.

Wśród takiego to więc społeczeństwa, którego stan tylko cośmy opisali, aby je oświecić, aby mu przywrócić prawdziwy wyraz istotnej mądrości ewangelicznej, z Bożej Woli stanął i zajaśniał na kształt słońca, że użyjemy słów Dantego (Raj XI), który je wziął od Tomasza Celano: „zajaśniał jakoby gwiazda jaśniejąca w ciemnościach nocy i jakoby poranek rozpostarł się ponad mrokami“ (Leg. I, n. 37).

Opowiadają o nim, iż będąc młodzieńcem odznaczał się szerokim a gorącym usposobieniem, używał drogich szat, a towarzyszom swoim, młodzieńcom dobrze wychowanym i z wyższego towarzystwa, zwykł był wyprawiać wystawne uczyty, a potem z nimi z pieśniami wesołemi na ustach przebiegał ulice miasta. Zawsze jednak zalecały go czystość obyczajów, przyzwoitość w rozmowach oraz pogarda bogactw. Po wydostaniu się z niewoli w Perudzi oraz po przebytej chorobie, sam sobie się dziwiąc, poczuł się wewnątrz zmienionym. Jednak, jakby chcąc się wyrwać z ręki Bożej, udał się do Apulji, szukając przygód rycerskich. Podczas podróży usłyszał w sobie rozkaz Boży, aby wracał do Assyżu, gdzie wskazane mu będzie, co ma czynić dalej. Po długich wątpliwościach, usłyszawszy podczas Mszy św. uroczystej one słowa ewangelji, odnoszące się do posłannictwa Apostołów i sposobu ich życia, za działaniem łaski Bożej zrozumiał, iż on „według wzoru świętej Ewangelji“ żyć i służyć ma Chrystusowi. I już odtąd począł pracować nad sobą, aby jaknajściślej połączyć się z Chrystusem i stać się doń jaknajbardziej podobnym. Wszystkie prace męża Bożego, czy to publiczne, czy prywatne około Krzyża Chrystusowego się obracały, „i od pierwszej chwili, w której zaczął służyć Ukrzyżowanemu, rozmaite tajemnice Krzyża około niego okazywać się jeły“. (Th. a Cel. Tract. de mirac. n. 2). Był on prawdziwie dobrym żołnierzem i rycerzem Chrystusowym dla szlachetności i wielkoduszności swej duszy.

Aby zaś w najmniejszej rzeczy on i uczniowie jego nie sprzeciwiali się Panu swemu, zwykł był nie tylko przed powzięciem jakiegokolwiek postanowienia zwracać się po decyzję do ewangelji, ale całe prawo zakonne dla założonych przez się zakonów dostosowywał do ewangelji, życie zaś swych zakonników według sposobu apostolskiego życia układał. Dlatego na czele swej Reguły wypisał: „Reguła i życie Braci Mniejszych ta jest mianowicie: zachowywać św. Ewangelję Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (Reg. Br. Mn. początek). Ażeby dokładniej z tem się zapoznać, obaczmy Czcigodni Bracia, w jak przewspaniały sposób św. Franciszek, ćwicząc się w najdoskonalszych cnotach, przygotowywał się do służenia zamiarom Bożym — aby się stać godnym narzędziem do naprawy świata.

Jak św. Franciszek ćwiczył się w cnotach, a przez to się gotował do przyszłego swego posłannictwa?

Jak bardzo nasz Święty umiłował cnotę ubóstwa ewangelicznego, chociaż to łatwo możemy sobie w umyśle przedstawić, opisać jednak jest bardzo trudno. Wiadomo powszechnie, o czym i świadczy Bonawentura św., że Franciszek już z natury swojej miał tkliwe bardzo serce dla niedoli bliźnich, a tak pełen był dobrotliwości, iż „jako powolny na głos Ewangelji słuchacz“, postanowił, by żadnemu ubogiemu a zwłaszcza proszącemu „w imię Bożej miłości“ (Leg. Mai. c. 1, n 1), nie odmawiać jałmużny; to naturalne usposobienie ponad zwykłą miarę wydoskonalila jeszcze łaska. I tak, za szczególniejszem natchnieniem łaski Bożej, ubogiego, któremu odmówił był jałmużny, żalem zdjęty, odszukał i obficie jałmużną opatrzył. Pewnego znowu razu, kiedy po uczcie, otoczony młodzieżą wśród śpiewów radosnych, ulice miasta przebiegał, nagle stanął i wpadł w zachwyt słodki. Skoro przyszedł do siebie, gdy go otaczający pytali, jeśliby o oblubienicy myślał, odpowiedział im na to: słusznie mówicie, rzeczywiście postanowiłem pojąć żonę, nad którą niemasz szlachetniejszej i bogatszej i piękniejszej, pod czem rozumiał bądź ubóstwo, bądź zakon oparty na szczególniejszem umiłowaniu ubóstwa. Od Chrystusa bowiem, który stał się dla nas ubogim, chociaż był bogatym, abyśmy „ubóstwem jego bogatymi byli“ (2 Kor. VIII, 9) nauczył się tej boskiej mądrości, której żadne wymysły fałszywej ludzkiej nauki nie usuną, która sama jedynie nowością swoją wszystko odnowić potrafi. A nauczył Jezus: „Błogosławieni ubodzy duchem“ (Mat. V, 3), „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz i daj ubogim i będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za mną“ (Mat. XIX 21). Tego zaś rodzaju ubóstwo, które polega na chętnem dobrowolnem wyzbyciu się wszystkich rzeczy, praktykowane z natchnienia Ducha św., jakże się odcina od owego z konieczności, dziwaczego, a chętnie praktykowanego przez niektórych filozofów starożytności. Tę to cnotę św. Patriarcha tak ukochał, iż ją z wielkiej czci swą panią, swą matką i oblubienicą rad nazywał. Pięknie o tem mówi św. Bonawentura: „Nikt tak nie pragnął złota, jak on ubóstwa i nikt pilniej i staranniej nie czuwał nad skarbami swemi, jak on nad zachowaniem tej ewangelicznej perły“. (Leg. Mai, c. 7).

Jak wysoko cenił sobie tę cnotę św. Franciszek, jak ją miłował, okazał to, nakazując w regule zakonnej swym zakonnikom w szczególniejszy sposób ćwiczyć się w ubóstwie. Wyraźne są jego słowa: „Wielka jest wspaniałość wielkiej cnoty ubóstwa, ona Was, najdrożsi bracia moi, dziedzicami i panami Królestwa Niebieskiego robi, ubogimi w rzeczy czyni, ale podnosi cnotami. Niechże ona będzie częścią Waszą... na niej... oparci całkowicie... niczego nie pragniecie posiadać na ziemi na wieki, a to z miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (Reg. Fr. Mn. c. 6).

A umiłował Franciszek ubóstwo w taki szczególniejszy sposób, bo je uważał, jakby należące do rodziny Bogarodzicy, a Chrystusową nie już przyjaciółkę, ale oblubienicę poślubioną sobie na krzyżu, przez ludzi następnie zapomnianą, dla świata zaś bardzo niemiłą i niewygodną. Gdy to Święty rozważał, wylewał serdeczne łzy i jęki bolesne wydawał. Kogo nie poruszy ten widok? To wielkie ukochanie u Franciszka dla ubóstwa tak było trudnem do pojęcia towarzyszom jego dawnych wspaniałych zabaw, iż oni i wielu innych posądzili go o utratę zmysłów.

Nic też w tem dziwnego, że coraz większy podziw nad tym miłośnikiem ubóstwa obejmuje nawet tych, co bardzo daleko stoją od pojęcia doskonałości chrześcijańskiej. Zdumienie to dzielają i obecne czasy. Uwielbienie temu dał

wyraz Dante, w wieszczem natchnieniu o zaślubinach między Franciszkiem a ubóstwem (Raj XI).

W wierszach tych o lepsze z sobą idą wzniosłość, głębokość myśli z pięknnością i dźwięcznością wiersza. Wzniosłe jednak i szlachetne pojęcie o ubóstwie, jakie tkwiło w duszy Franciszka, nie mogło się ograniczyć tylko i zadowolnić wyrzeczeniem się dóbr ziemskich. Bo i żyć można powiedzieć, że ktoś osiągnął i ukochał, wzorem Chrystusa Pana, ubóstwo, jeśli się nie stał ubogim duchem i maluczkiem, przez cnotę pokory? Rozumiał to doskonale nasz Święty, to też jednej od drugiej cnoty nigdy nie rozłączał i jedną i drugą zarówno czcił i pozdrawiać kazał: „Święta pani, ubóstwo, Pan niech cię pozdrowi razem z twą siostrą-pokorą... Święte ubóstwo zawstydzą wszelką namiętność i chciwość i pieczołowanie o sprawach tego świata i tego wszystkiego, co jest na świecie. (Opusculum Salutatio virtutum, ed. 1904, p. 20 et sequ).

A autor nieporównanego dziełka „O naśladowaniu Chrystusa“, chcąc jednym wyrazem odmalować postać Franciszka, nazywa go pokornym: „Jakim kto jest przed oczyma twemi (Boże), takim tylko jest i nic więcej, uczy św. Franciszek“ (Księga III, c, 50). Jakoż w rzeczy samej Franciszek o to jedynie się starał, aby postępować zawsze jako najmniejszy i najpośledniejszy ze wszystkich. I tak zaraz, od chwili swego nawrócenia, jaknajgoręcej pragnął stać się pośmiewiskiem i urągówiskiem ludzkim. Chociaż zaś był fundatorem, ojcem i zakonodawcą Braci Mniejszych, obrał sobie jednak jednego z braci za kierownika i pana i—jemu pod posłuszeństwo się poddał. Jak tylko stało się to możebne, mimo prób i płaczu braci, złożył z siebie urząd najwyższego kierownika zakonu „dla zachowania św. cnoty pokory“ i wytrwał w tem posłuszeństwie odtąd aż do śmierci „upokarzając się więcej, aniżeli ktośkolwiek inny“. (Thom. a Cel. Leg. II, n. 143). Ofiarowanego sobie przez kardynałów oraz patrycjuszów miast wspaniałego hospicjum odmówił i nie przyjął; wszystkich ludzi otaczał wszelakimi oznakami szacunku, sam zaś stał się „między grzesznikami jakoby jednym z nich“. Albowiem sam siebie poczytywał za największego grzesznika i zwykł był mawiać, że jeśliby P. Bóg komu innemu tyle, ile jemu, okazał miłosierdzia, to tamten byłby dziesięć kroć doskonalszym.

To zaś, co we mnie jest dobrego i szlachetnego, należy przypisać jedynie Bogu i jego łasce najświętszej. Z tej racji wychodząc, wszystkie przywileje i dary nadzwyczajne, które mogą wzbudzić u ludzi część i pochwałę, w pierwszym zaś rzędzie, owe na ciele jego Bożą mocą wyciśnięte Stygmaty Jezusowe, starał się jaknajusilniej ukryć. Jeżeli zaś kiedy się zdarzyło, iż go chwalono czy to prywatnie czy publicznie, nietylko wołał, iż zasługuje na wszelaką wzgardę i poniewierkę, ale wielce cierpiał nad tem, a ból ten swój niepomierny okazywał we łzach i narzekaniach. Przecież tak nisko o sobie trzymał, iż uważał się za niegodnego święceń kapłańskich! Na tej pokorze, jakby na jakim fundamencie, chciał aby Zakon Braci Mniejszych był ugruntowany i założony. W upomnieniach swoich, pełnych przedziwnej mądrości, nieraz pouczał braci swoich, że nie należy się przechwalać z żadnej rzeczy, nawet z cnót i darów niebieskich. W pierwszym zaś rzędzie, przy nadarzających się okolicznościach tych braci upominał, którzy z racji swych obowiązków narażeni byli na niebezpieczeństwo próżnej chwały i pychy, jak kaznodziei, jak uczonych, artystów, jak przełożonych klasztorów i prowincjonatów.

Za długo, byłoby tu wszystko po szczególe wyliczać, to jedno jednak zaznaczyć wypada, że Franciszek pokorę, którą jako szczególniejszą cechę Zakonu dla braci swoich obrał, wziął z przykładu Chrystusa Pana i jego słów. (Mat.

XX, 26—28; Łuk. XXIII 26). Chciał bowiem, aby bracia jego nazywali się „Bracia mniejsi“, przełożeni zaś „ministrami“, korzystając nawet ze słów Ewangelji, którą obiecywał zachowywać i ażeby z samego imienia uczynili się uczniami jego, że dla wyuczania się pokory przyszli do szkoły pokornego Chrystusa“. (św. Bonav. Leg. Mai. c. 6, n. 5).

Widzieliśmy już, jak to Mąż Seraficzny, stosując się do ideału, jaki miał w duszy, co do najzupełniejszego ubóstwa, takim się maleńkim a pokornym uczynił, iż chociaż stał na czele Zakonu, jednemu z braci, więcej dodamy, prawie wszystkim z dziwną prostotą był posłuszny. Nie można bowiem powiedzieć, że możebnem jest wyrzec się wszystkich rzeczy albo stać się pokornym bez zaparcia siebie, bez wyrzeczenia się swojej woli.

Nasz zaś Święty wolność swojej woli, przymiot najwspanialszy dany naturze ludzkiej przez Boga Stwórcę, oddał dobrowolnie i złożył Zastępcy Jezusa Chrystusa przez ślub posłuszeństwa.

Św. Franciszek w prawdziwym świetle.

Bardzo niemądrze postępują i dalecy są od pojęć Męża Assyjskiego ci, co — aby dogodzić swoim, na niczem nie opartym, teorjom, tworzą sobie fałszywą postać Franciszka, z prawdą niezgodnego, co nawet trudno pojąć, jakoby nie-poddającego się karność kościelnej, nic sobie nie robiącego z nauki wiary, więcej, jakiegoś posłańca i zwiastuna fałszywej wolności, którą poczęto się chełpić na początku nowszych czasów, a z czego tyle wyniknęło dla Kościoła i Państwa zamieszania. A przecież on, Herold wielkiego Króla, przykładem swego życia cudownego uczy katolików i niekatolików, w jak ścisłym był zawsze związku, z hierarchją kościelną, ze Stolicą Apostolską i z nauką Chrystusową. Z dokumentów bowiem piśmiennych owych czasów a najzupełniej wiarogodnych wiadomo, że św. Franciszek czcił kapłanów a cały stan duchowny miał w wielkim poważaniu (Th. a Cel.; Leg. 1, n. 62)... będąc sam mężem prawdziwie katolickim i apostolskiego ducha, w kazaniach swoich szczególniejszy na to kładł nacisk, aby nieskazitelnie zachowywano wiarę Kościoła Rzymskiego. Ze względu zaś na wielką cześć, jaką żywił, dla Najśw. Sakramentu który za posługiwaniem kapłańskim jest sprawowany, urząd kapłański miał zawsze we czci najwyższej. Pocuzał też, że i nauczyciele prawa Bożego i wszystkie stany duchowne winny być szanowane. (Juljan a Spira, Viŕta S. Fr. n. 28). Czego zaś z ambony ludzi świeckich nauczał, tem mocniej starał się to wdrażać swoim braciom. Upominał ich w tej materji raz po raz — i już umierając w swoim testamencie jeszcze o tem pamiętał, nakazując, aby biskupom i duchownym sprawującym świętą służbę Bożą z pokorą byli posłuszni i zawsze względem nich jako synowie pokoju się zachowywali.

Co zaś w całej tej sprawie stanowi rzecz podstawową, to, że kiedy Seraficzny Patriarcha ułożył i napisał dla swego Zakonu regułę, zaraz z pierwszymi jedenastu swymi uczniami pośpieszył do papieża Innocentego III z prośbą o jej zatwierdzenie. — Nieśmiertelnej zaś pamięci Papież, dziwnie poruszony słowy i widokiem ubożuchnego i pokornego męża, oświecony nadto łaską Bożą, jaknajserdeczniej Franciszka przyjął, a przedstawioną sobie regułę powagą Apostolską zatwierdził i dał nadto tym nowym pracownikom pozwolenie do nawoływania ludzi do pokuty.

Regułę tę cokolwiek zmienioną, jak świadczy historja, na prośby Franciszka, potwierdził na nowo Honorjusz III. Reguła zaś i życie Braci Mniejszych według woli św. Franciszka te są: aby bracia „św. Ewangelję Pana naszego

Jezusa Chrystusa zachowywali, żyjąc w posłuszeństwie bez własności i w czystości“ i nie według woli swojej i swego rozumienia, ale podług rozkazu Papieży Rzymskich, kanonicznie obranych.

Tych zaś wszystkich, którzyby chcieli przyjąć ten sposób życia... ministrzy... pilnie niechaj zbadają pod względem prawowierności wiary katolickiej oraz sakramentów kościelnych i, jeśli chcą w to wszystko wierzyć, wiernie wyznawać i aż do końca mocno zachować“. Ci zaś, co zostali do Zakonu przyjęci, niechaj już z niego pod żadnym pozorem nie występują „według rozkazania Pana naszego Papieża“.

Duchownym się rozkazuje, aby obrzędy święte sprawowali „według przepisów św. Rzymskiego Kościoła; braciom naogół się poleca, aby bez pozwolenia biskupa na jego terytorjum kazań nie mawiali, nie wchodzili też do klasztoru dziewic Bogu poświęconych, dla sprawowania tam czynności św., chyba by na to posiadali specjalne upoważnienie Stolicy św. Nie mniejszem odznacza się uszanowaniem i czią względem stolicy Apostolskiej i to, co mówi Franciszek o uproszeniu dla Zakonu kardynała protektora „na mocy posłuszeństwa zobowiązuję ministrów, ażeby prosili Ojca św. o jednego z kardynałów św. Rzymskiego Kościoła, któryby był rządcą, protektorem i monitorem tego Zgromadzenia, abyśmy zawsze będąc poddani i ulegli dla tego św. Rzymskiego Kościoła, w wierze katolickiej ugruntowani, św. Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, co najmocniej przyrzekamy, zachowywali“. (Reg. Fr. Min. passim).

Nie można też milczeniem pominąć, jak bardzo Mąż Seraficzny „miłował pocziwość obyczajów“, mianowicie, w jak wielkiej cenie miał czystość ciała i duszy, którą przez najsurowsze umartwienia jaknajbardziej przestrzegał i ochraniał. Będąc młodzieńcem, w postępowaniu swoim był wykwinnym, wesołym, brzydził się jednak jakakolwiek sprośnością w wyrazach. Skoro zaś odrzucił od siebie wszelkie uciechy światowe, zaraz rozpoczął zmysły swoje umartwiać i jeśli się przydarzyło, że doznawał poruszeń zmysłowych, ani na chwilę się nie namyślając, rzucał się dla ich stłumienia w ostre ciernie, albo nawet w czasie zimy najostrzejszej w zimną wodę. Sprawdzonem też jest, że nasz Święty, który usilnie pragnął zwrócić ludzi do prowadzenia życia na zasadach ewangelji, zwykł był wszystkich upominać, „ażeby kochali i bali się Pana Boga oraz pokutowali za grzechy“. (Leg. trium Sociorum, n. 33 i nast.), własnym zaś przykładem był dla wszystkich wzorem pokuty i zachętą. Używał bowiem włosiennicy. nosił odzież twardą i prostą, chodził bez obuwia, sypiał podłożwszy kamienie lub drzewo i tyle tylko przyjmował pokarmów, byle nie umrzeć: używał tylko wody, do której, aby była mniej smaczną dosypywał popiołu, a nawet przez większą część roku ścisły post zachowywał. Z ciałem swoim, które do obciążonego pracą bydłęcia porównywał, czy był przy dobrym zdrowiu, czy czuł się słabym, twardo i surowo się obchodził; a jeśli mu zaś się zdawało, iż próbuje wypowiadać posłuszeństwo, umartwień podwajał.

Nawet w ostatnich latach życia, gdy otrzymawszy Stygmaty, stał się jaknajbardziej podobny do Chrystusa i jakoby już był do krzyża przybity, uginający się pod ciężarem wielorakich chorób, nawet i wtedy nie pozwolił ciału swemu na trochę ulgi i wypoczynku. Nie mniej też starał się, aby i jego uczniowie przyzwyczajali się do surowości i pokuty, chociaż — w czem jedynie „była niezgodna ręka z językiem w Ojcu najświętszym“ (Th. a Cel. Leg. II, n. 129) tak ich bowiem napominając do pokuty i umartwień, przestrzegał przed nadmierneui postami i umartwieniami ciała. Wszystko zaś to, każdy widzi, wypływało z jednego źródła—z miłości Bożej. Albowiem, jak pisze Tomasz z Celano (Leg.

I, n. 55), „pałając miłością Bożą... zawsze się starał do wyższych zmierzać rzeczy i z gorącym sercem biedz po drogach przykazań Bożych, pragnąc zawsze dróg doskonałości“, a jak świadczy św. Bonawentura (Leg. Mai. c. 9. 1), „był on cały jakoby jakiś węgiel gorejący, zdawało się, jakoby cały był przejęty płomieniami Bożej miłości“. Nie brakło też ludzi, którzy na jego widok rzewne łzy ronili: „że do takiego jakby upicia się Bożą miłością tak prędko doszedł“.

Ta zaś miłość Boża tak na bliźnich się wylała, iż ubogich ludzi a pomiędzy nimi nieszczęśliwych, trędowatych, którzy go za lat młodzieńczych nieprzewyciężonym, naturalnym przejmowali wstrętem, zwycięzca samego siebie, szczególniejszą otaczał dobrocią i oddał im siebie i swoich na posługę.

Nie mniejsza, z jego woli, miała panować braterska pośród uczniów miłość. To też Zakon Franciszkański rozrastał się jakby „jakaś przewspaniała miłości budowa, w której zebrane z całego świata żywe kamienie, posłużyły ku budowie przybytku Ducha św.“ (Th. a. Cel. Leg. I, n. 38 i nast.)

Uważaliśmy za rzecz odpowiednią cokolwiek dłużej zastanowić się przy rozpamiętywaniu tych cnót szczytnych. Wielu bowiem w obecnych czasach, dotkniętych zarazą laicyzmu, starają się odzierać naszych bohaterów z istotnej aureoli świętości i chwały. Ograniczają ich świętość do jakiejś naturalnej wyższości, a wiarę do pewnego rodzaju beztreściwej religijności. Rozprawiają i mówią dużo o zasługach naszych świętych dla nauki, dla rozwoju sztuk pięknych, mówią o ich pracach na polu miłosierdzia, o tem jak wiele trudów ponieśli dla ojczyzny i wogóle dla ludzkości.

Ten podziw dla takiego połowicznego i z wyobraźni wysnutego Franciszka u tych nowych jego czcicieli nie przestanie nas dziwić. I cóż wreszcie za korzyść z tego odniosą oni, skoro się uwikłali w bogactwa, w wystawność domu, albo hołdują bóstwom wielkomięjskim; spędzają czas na zabawach w teatrach, wymuskani i przezgrabni, albo się tarzają w błocie rozpusty, nauki zaś Chrystusowej nie znają i ją odrzucają.

Do nich to można zastosować „kogo cieszą zasługi świętego, tego powinno również radować i posłuszeństwo jego dla czci Bożej. Więc albo powinien naśladować to, co chwali; albo nie, powinien chwalić, jeśli naśladować nie chce. Kto tedy podziwia zasługi świętych, niechajże sam stanie się godnym podziwu przez świętość życia“. (Brewjarz Rzymski na dzień 7 listopada Lekcja IV).

Powołanie św. Franciszka do naprawy świata.

Tak więc św. Franciszek uzbrojony w cnoty, o których tylko cośmy mówili, zostaje przez Opatrzność powołany do poprawy społecznych sobie ludzi do pracy około ich zbawienia, do niesienia nadto pomocy całemu Kościołowi. W kościółku św. Damjana, gdzie ze łzami i jękiem zwykł był się modlić, po trzykroć słyszał wezwanie niebieskie: „Franciszku, napraw upadający mój dom“ (św. S. Bonawentura Leg. mai c. 2). Święty tajemniczego znaczenia słów wtędy nie zrozumiał. Pokornie o sobie trzymając, nie uważał się za odpowiedniego do wielkich przedsięwzięć. Zamiary miłosierne Boga zrozumiał jednak papież Innocenty III w owem cudownem widzeniu, w którym oglądał Franciszka, podpierającego własnymi barkami chylącą się cwiątynię Lateraneńską.

Założywszy tedy mąż Seraficzny dwa zakony: męski i żeński, mające podnieść doskonałość ewangeliczną, w krótkim bardzo czasie on i zebrani na samym początku jego uczniowie w niedługich ale gorących przemówieniach zaczęli spowiadać i głosić mieszkańcom pokutę, w czem Franciszek wielce się zasłużył kazaniami swemi i przykładem życia własnego. Na spotkanie bowiem Franciszka,

dokądkolwiek przybywał ze swoją misją apostolską, przyjmują go, wychodzi kler z ludem, przy biciu w dzwony ze śpiewami, niosąc gałązki oliwne. Ubiegają się o spotkanie Franciszka ludzie wszelkiego wieku, płci i stanu, mieszkanie zaś jego otaczają we dnie i w nocy, byle tylko wychodzącego ujrzyć, dotknąć, przemówić lub usłyszeć odeń słówko. Nikt zaś ze słuchaczy nie potrafił się mu oprzeć, nawet w swych grzechach i występkach najzatwardzialsi. Na skutek tych nauk bardzo wielu ludzi, nawet już nie pierwszej młodości, zagrzani miłością dla życia ewangelicznego, tłumnie porzucało sprawy ziemskie, mieszkańcy zaś Italji powracali na drogę cnoty, a Franciszka obierali sobie za nauczyciela.

Rosło też zgromadzenie Franciszka i to bardzo szybko. Zapanował wszędzie taki zapał do pójścia w ślady Świętego i tylu oświadczyło się zarówno mężczyźni jak i niewiasty z gotowością opuścić nawet życie małżeńskie i życie rodzinne, że aż Patriarcha Seraficzny musiał powstrzymać od tego. Nowi ci apostołowie pokuty to przede wszystkim za cel sobie położyli i to postanowili, aby przywrócić pokój pomiędzy poszczególnymi ludźmi, rodzinami, miastami, krajami, udręczonemi przez nieustające waśnie. I oto, dzięki wymowie tych ludzi niewykształconych, bezwątpienia nie czysto ludzkiej, nastąpiła zgoda i jedność wśród obywateli, stwierdzona nieraz uroczystymi poręczeniami w Assyżu, Arezzo, Bononji i w wielu innych miastach. Do ogólnego pojednania umysłów bardzo wiele się przyczynił i Trzeci Zakon. Zakon wprowadził, ale do tego czasu podobno nieznaną, bo bez ślubów ściśle klasztornych, kładł on sobie jako cel zachowania prawa Bożego a zarazem dawał wszystkim ludziom zostającym na świecie, zarówno mężczyznom jak niewiastom, możność osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. Najważniejsze przepisy tej nowej instytucji były następujące: Nikt do stowarzyszenia nie mógł być przyjęty, jeno kto wyznawał św. wiarę katolicką a Kościołowi był posłusznym z jaknajwiększym się oddaniem. Członkami Zakonu mogą być wierni płci obojga, a po odbyciu rocznego nowicjatu mąż za zgodą żony, żona zgodą męża przyjmowali regułę. Zabroniono Tercjarzom brać udziału w nieuczciwych zabawach, widowiskach oraz w tańcach. Inne przepisy mówią o wstrzeźliwości i poście o obowiązku, przynajmniej 3 razy na rok przystępowania do sakramentu pokuty i Komunii św., o godzeniu pomiędzy sobą powaśnionych, oddaniu właścicielowi zabranych rzeczy. Nie wolno też Tercjarzom używać broni, wyjąwszy w obronie Kościoła Rzymskiego, wiary katolickiej, Ojczyzny swojej, albo za zgodą właściwych przełożonych. Jest też mowa o odmawianiu brewjarza oraz innych modlitw, testamencie, który każdy Tercjarz był obowiązany w ciągu trzech miesięcy po wstąpieniu do Zakonu zrobić. Stowarzyszeni obowiązani są zerwany pokój z poza Zakonu zostającymi ludźmi, jaknajdłędzej przywrócić. Następuje uwaga, co mają robić, jeśli ktoś ich prawa czy przywileje zacznie zwalczać. Nie powinni też Tercjarze składać przysięg uroczystych, chyba z konieczności, na który to wyjątek zgodziła się Stolica Apostolska.

Do tych przepisów należy dołączyć inne nie mniejszej wagi, jak o słuchaniu mszy św., o zebraniach w ustanowione terminy, o zbiórkach przez każdego wedle możności składanych na rzecz uboższych, a zwłaszcza chorych, na pogrzeby współbraci. Inne przepisy mówią, jak stowarzyszeni w razie choroby jeden drugiego powinien nawiedzać, albo jak należałoby grzeszników i upornych upominać, na drogę cnoty prowadzić, że nie wolno nie przyjąć powierzonych sobie obowiązków albo je niedbale wypełniać; są też przepisy pouczające, jak prowadzić sprawę. W tej materji, umyślnie weszliśmy w szczegóły, żeby było jasnym, że Franciszek niestrudzoną swoją i współbraci pracą, oraz przez Zakon Trzeci

położył fundamenty pod nowe, t. j. zmienione zupełnie, wedle zasad ewangelicznych społeczeństwo. Nie będziemy tutaj mówili, mimo, że są to rzeczy bardzo ważne, o przepisach liturgicznych oraz sposobie wykształcenia duchowego umysłu.

Z tych i innych przepisów widać, że tak powinno być ułożone życie Tercjarzy prywatne i wspólne, żeby nie tylko stanowiło społeczność świecką, złączoną związkami świętości, ale jednocześnie niosło pomoc i brało w obronę prawa ubogich i słabszych przeciwko bogatym i możnym. Tercjarze bowiem połączeni z klerem razem iść powinni, aby w ten sposób ci nowi towarzysze korzystali z tych samych zwolnień i swobód, co i kler. To też Tercjarze nie składali uroczystej wassalów przysięgi, powołani na wyprawy wojenne nie służyli orężnie, przeciw usiłującemu ich wiązać prawu feudalnemu stawiali prawa Trzeciego Zakonu, przeciwko niewolnictwu zdobyłą wolność. A gdy miłośnicy starego porządku, próbując przywrócić dawny swój stan posiadania, dopuszczali się względem Tercjarzy rozmaitego rodzaju dokuczliwości, o pomoc i opiekę w tych trudnościach zwracali się Tercjarze do papieży: Honorjusza III i Grzegorza IX i nie zawiedli się. Papieże bowiem te niesłuszne przeciwko Tercjarzom wystąpienia, nawet przy pomocy kar kościelnych łamali. To też w społeczeństwach zaczęła się budzić zbawienny zwrot ku lepszemu.

Nowy Zakon św. Franciszka, idący wszędzie z praktyką pokutniczą i czystością obyczajów, począł się wszędzie szerzyć i w życie wchodzić. Do Tercjarstwa zapisywali się nie tylko rzymscy papieże, kardynałowie, biskupi, ale nawet i królowie i książęta, z których wielu zajaśniało świętością, porwani pożądaniem rzeczy niebieskich brali na się szaty pokutne Tercjarstwa, przejmując się mądrością ewangeliczną wraz z duchem franciszkańskim. W ten zaś sposób w społeczeństwie na nowo kwitnąć zaczęła chwała cnót najprzedniejszych tak, że w końcu odnowiło się „oblicze ziemi“.

Święty Franciszek apostołem wśród pogan.

Franciszek „mąż katolicki i pełen zapału apostolskiego“ nie tylko obmyślił cudowny sposób poprawy obyczajów dla wiernych, ale też pracował nad przeprowadzeniem do wiary i Zakonu Chrystusowego pogan, pracował sam i braciom jaknajusilniej pracować na tem polu polecił. Rzecz ta powszechnie jest znana, nie ma więc potrzeby nad nią dłużej się zastanawiać. Mianowicie, wielki nasz święty, jako był żądny zawsze szerzenia się ewangelji oraz poniesienia dla niej męczeństwa, puścił się wraz z kilkoma braćmi do Egiptu i stanął nieustraszenie i śmiało przed Sułtanem.

Ilu zaś tych misjonarzy przy samem powstaniu Zakonu Braci Mniejszych i, że się tak wyrazimy, w samej ich wiosnie życia, poniosło śmierć męczeńską w Syrii, Maurytanji, czyż o tem ze czcią nie mówią karty historii kościelnej?

Apostolat ten liczne duchowne potomstwo Franciszka z takim zawsze zapałem, nawet z oddaniem życia, prowadził, iż, za zgodą Rzymskich Papieży, powierzono im rozmaite krainy pogańskie do nawracania.

Cześć oddawana świętym w ciągu wieków.

Nikt przeto niech się nie dziwi, że w ciągu ubiegłych 700 wieków pamięć tyłu dobrodziejstw, od tego męża otrzymanych, żyła po dziś dzień i nie poszła w zapomnienie. Przeciwnie, życie jego i dzieła językiem raczej anielskim aniżeli ludzkim, jak powiada Dante, powinny być opiewane. To też jeden wiek drugiemu swój dla Świętego podziw, swoją cześć tak przekazywał, iż Mąż Boży jaśniał w blasku swej świętości i chwały i nie tylko pośród katolików, ale pod

imieniem Assyskiego, znanym jest na świecie całym, ciesząc się czcią świecką nawet. Ku chwale bowiem Serafickiego Ojca, wkrótce zaraz po jego śmierci, w wielu miejscach staraniem wiernych zaczęto wznosić świątynie, przewspaniałe swoją architekturą i wykonaniem. Najstawniejsi zaś artyści szli z sobą w wody, kto z nich lepiej odda pędzlem, dłutem rylcem, czy sztuką mozaikową postać świętego. Do św. zaś Marji Anielskiej, do tej płaszczyzny, z której Franciszek ubogi i pokorny do nieba bogaty wstąpił, również do jego grobu na wzgórzach Assyskiem pielgrzymi w pojedynkę i gromadnie zewsząd przychodzą i ubiegają się, aby czcić pamięć wielkiego tego męża nie bez pożytku dla siebie duchownego, i ogłądać pamiątki niespożyte sztuki. Opiewał też ubogiego z Assyżu nieporównany, jakieśmy to już mówili, Dante Alighieri, byli i inni, którzy głosili chwałę świętego Męża w języku włoskim i innych.

W naszych czasach uczeni jeszcze pilniej zajęli się sprawą Franciszkańską. W rozmaitych językach ukazały się dzieła, rozbudził się zapał między specjalistami do badań pamiątek i dzieł sztuki Franciszkańskich. Z tego wyrósł wielki, może nie zawsze we właściwym kierunku podziw dla św. Franciszka pomiędzy bardzo szeroką warstwą ludzi. Jedni bowiem widzą w nim męża skłonnego wyrażać swoje myśli w nadobnej szacie, słowem poetę, którego słynnym hymnem, najdawniejszym wzorem ojczyściej mowy, delektuje się potomność uczona. Inni znowu podziwiają we Franciszku wielkiego miłośnika przyrody, który nie tylko był bardzo wrażliwy na majestat rzeczy nieżywotnych, na blaski gwiazd, na czary gór i dolin Umbryjskich, wdzięk zwierząt, ale nadto, jakoby drugi Adam, w raju ziemskim osadzony, ze zwierzętami, z którymi, zdało się, jakby w jakim bratnim był stosunku, rozmawiał i czynił ich uległymi sobie. Są jeszcze i tacy, co we Franciszku uwielbiają ojcowską miłość, iż Włochy nasze, zaszycone jego urodzinami, wzbogacił więcej, aniżeli jaki inny naród, swemi dobrodziejstwami. Inni jeszcze widzą w nim człowieka, złączonego ze wszystkimi ludzmi szczególniejszym związkiem miłości. Wszystko to jest prawdą, ale mniejsze znaczenia. Nadto należy dobrze to zrozumieć, że jeśli ktoś to tylko we Franciszku widzi albo korzysta z tego dla usprawiedliwienia swojej miękkości, dla poparcia swych błędnych urojeń lub dla podtrzymania swych badań, ten psuje prawdziwego Franciszka. Z tej bowiem powszechności cnót heroiczych, o których mówiliśmy, zlekka tylko tej sprawy dotykając, z tej surowości życia, głoszenia ludom pokuty, z tej w rozmaitych kierunkach usilnej pracy, podjętej ku naprawie społeczeństwa wyrasta dopiero całkowity Franciszek, dany ludowi chrześcijańskiemu nie tylko dla podziwu, ale i do naśladowania. Że zaś był on „Heroldem wielkiego Króla“, do tego więc zdążył, aby życie ludzkie uzgodnić z zasadami świętości ewangelicznej, z zamiłowaniem krzyża, nie zaś tylko aby z ludzi uczynić miłośników, kochających się w kwiatach, ptaszkach, barankach, rybach i zajęcach. A jeśli względem rzeczy stworzonych, okazywał często serdeczniejszą jakąś miłość, jeśli je, „choć często bardzo nieznaczące, i mianem brata albo siostry“ nazywał,—która to miłość, byleby należnych nie przekraczała granic, żadnem zakazem nie jest wzbroniona—nie z innego u Franciszka miłość ta płynęła źródła, jeno z jego miłości ku P. Bogu, ona to pchała Świętego Męża do umiłowania i tych rzeczy, jako że „one jednaki miały z nim początek“ (ś. Bonav. Leg. maj. c. 8, n. 6) i w których podziwiał nasz Święty dobroć Bożą. „Przez wyciśnięte na rzeczach ślady szedł wszędy za Ukochanym, czyniąc sobie z nich jakoby drabinę, po której dochodzi do nieba“ (Th. a Cel. Lep. II, n. 165). Co zaś się tyczy innych rzeczy, nic nie przeszkadza mieszkańcom Italji, aby się szczylic Włochem, który nawet w liturgji zowie się „jasnością Ojczyzny“ (Brev. Fr. Minorum). Dlaczegożby też miłośnicy ludu nie mogli wynosić miłość Franciszka dla wszyst-

kich ludzi a zwłaszcza dla uboższych! Z drugiej jednak strony, niech się jedni strzegą, by nie dali się porwać nieumiarkowaną miłością dla swego narodu i niechęć „w mężu katolickim“ obniżając jednocześnie przez to jego wielkość, czcząc go jako przedstawiciela i rzecznika niezdrowego ukochania swego narodu. Druzy znowu powinni baczyć, ażeby Franciszkiem nie zastaniali się, jako poprzednikiem i obrońcą swych błędnych nauk, od których on był jaknajdalej przeciw. Ci zaś wreszcie wszyscy, którzy się cieszą temi mniejszemi pochwałami dla Świętego, a nie są jednak pozbawieni dłań i uczuć pobożnych i do solenności jubileuszowych usilnie pomagają, bodajby, jako przez nas godni są uznania Sługi, tego wielkiego naśladowcy Chrystusowego, i pobudzili się do szukania większy jeszcze darów.

Radość Ojca św. ze wspólnych miłowań tak duchowieństwa jak świeckich w celu godnego obchodu siedemsetniego jubileuszu św. Franciszka.

Cieszymy się tedy, Czcigodni Bracia, tą jednomyślną zgodą wszystkich szlachetnych ludzi, szykujących w celu uczczenia pamięci patriarchy w tym roku 700-letniej rocznicy jego śmierci, i świeckie i kościelne uroczystości po całym świecie.

W szczególnieszy zaś sposób myślą o tem w tych krajach gdzie św. Franciszek, podczas swej ziemskiej wędrówki przebywając, uszlachetnił je blaskiem swej świętości i chwałą cudów. A już to Nam jest najbardziej przyjemne, że Wy, Czcigodni Bracia, w całej tej sprawie, świecicie przykładem i swemu duchowieństwu i ludowi. Widzimy już i jakobyśmy własnemi oczyma oglądali te liczne pielgrzymki, jak śpieszą zwiedzić Asyż i położone sanktuarja w kwieciskej Umbrii, spadziste skały Alwernji i święte wzgórza ku dolinie Rietyńskiej się chylące.

Pobożni pielgrzymi tych miejsc cudownych, w których, jakby unosi się duch św. Franciszka, a jego cnoty o naśladowanie wołają, pobożni ci pielgrzymi nie podobna, aby odeszli do domów swoich bez głębszego się przejęcia myślą franciszkańską. Albowiem, że użyjemy słów Leona XIII „tak należy sądzić o czci, z jaką dla św. Franciszka śpieszymy, iż wtedy przedewszystkiem będzie ona miłą temu, komu ją składamy, jeśli będzie obfitować w liczne owoce dla tych, którzy honory składali. W tem zaś jest owoc prawdziwy i nieprzemijający, aby ludzie, podziwiający podniosłość czyjejs cnoty, upodabniać się z nim usiłowali, a przez to starali się być lepszymi“ (Enc. Auspicato 17 sept. 1882). Może jednak ktoś powie—do naprawienia społeczeństwa chrześcijańskiego nam dzisiaj Franciszka potrzeba.

Na to odpowiadamy, niechaj każdy, obudziwszy w sobie gorliwość o zbawienie duszy, postawi sobie Franciszka za wzór pobożności i świętości; niechaj każdy się przyłoży, aby wszyscy przykłady, które nam święty pozostawił, a przeciw był on „zwierciadłem cnoty, drogą sprawiedliwości i regułą obyczajów“ (Brev. Fr. Minorum), naśladowali i we własne życie wszyscy wcielali. Czyż, jeśli w ten sposób zaczniemy postępować, nie będzie to dostateczna siła i najzupełniej skuteczna moc na poprawienie i na wytrzebiecie błędów chwil przeżywanych!

Kto ma w pierwszym rzędzie naprzód życie swoje na wzór św. Franciszka urządzić?

A naprzód o to szlachetne podobieństwo ze łswym Ojcem i Prawodawcą niech się postarają przeliczne potomstwa trzech zakonów Franciszkańskich. W zakonach tych, „pracujących po świecie całym“, pisze papież Grzegorz X do błogosławionej Agnieszki, córki króla czeskiego, z każdym dniem staje się

Franciszek wszystko mogącym i przesławnym". (Ep. De. Conditoris omnium 9 maii 1238).

A jako z jednej strony jaknajserdeczniej wieszujemy członkom pierwszego Zakonu św. Franciszka, do jakiegokolwiek by należeli rodziny, iż po przez te okropne prześladowania i grabieże, przeszedłszy próbę jakoby żłota w ogniu, odradzają się oni z dniem każdym ku pierwotnej swej wspaniałości, tak z drugiej znowu strony jaknajbardziej pragniemy, aby przykładem swego życia pokutniczego i pokornego synowie św. Franciszka pomagali skutecznie do uśmiercenia tak bardzo rozpowszechnionej dzisiaj pożądliwości ciała i pychy żywota tego.

Ich to jest obowiązkiem nawoływać bliźnich do życia według zasad ewangelji, co tem łatwiej osiągną, jeśli surowo przestrzegać będą tej reguły, którą założyciel „księgą żywota, nadzieją zbawienia, rdzeniem ewangelji, drogą doskonałości, kluczem do nieba, przymierzem zbawienia wiecznego“ nazywał. Święty zaś Patrjarcha nie przestanie czuwać i błogosławić z nieba mistyczną winnicę swą własną ręką nasadzoną, liczną zaś tę rodzinę żywić zechce i nie przestanie posilać wilgocią i sokiem miłości, ażeby wszyscy stali się „jednym sercem i jedną duszą“ i jaknajusilniej pracowali nad odrodzeniem chrześcijańskiego społeczeństwa.

Święte znowu dziewice z drugiego Zakonu uczestniczki życia anieiskiego, które przez św. Klarę zajaśniało, „posadzone“ jakoby lilje na zagonach ogrodu Pańskiego, niechaj się starają i nadal roztaczać swą wspaniałość na okół wonność, białością zaś swej duszy niech się starają Bogu być miłemi. Ich to modłom przypisać należy, iż bardzo wielu grzeszników ucieka się do miłosierdzia Chrystusowego oraz że pomnaża się radość Kościoła Matki, widzącej syny swoje wracające cudownie do łaski Bożej i do nadziei wiecznego zbawienia.

Wreszcie Tercjarzy, czy to wspólnie w klasztorze, czy na świecie żyjących, upominamy, aby owoce chrześcijańskiego życia w społeczeństwie swoim apostołstwem przyspieszali. Apostoła ten tak wielkie na początku powstania Trzeciego Zakonu wydawał owoce, iż papież Grzegorz IX nazywał Tercjarzy żołnierzami Chrystusowemi i jakby drugimi Machabejczykami. I dzisiaj wielu pobudzić mogą oni do pobożności i tak przysłużyć się do wspólnego uświęcenia. Niechaj tylko, jako na całym świecie w liczbę wzrosli, tak wzór na sobie Franciszka przedstawiają jaśnieją wszędzie niewinnością i czystością obyczajów.

To zaś, co poprzednicy Nasi, Leon XIII w piśmie „Auspicato“, Benedykt zaś XV w „Sacra propediem“ Biskupom świata katolickiego oświadczyli, iż wielce pragną, ażeby Trzeci Zakon św. Franciszka wszelkimi możliwymi sposobami popierali, i My tego od gorliwości Waszej Pasterskiej się spodziewamy, a mianowicie, iż trzodę swoją będziecie usilnie pouczali już to sami, już przez kapłanów, odpowiednio do głoszenia kazań przygotowanych i uzdolnionych, jak ten Zakon jest odpowiednim dla mężczyzn i kobiet w świecie zostających, jakiego godzien poszanowania, jak jest łatwo do tego Zakonu się dostać, jak łatwa reguła do zachowania, jakie są przywiązane odpusty i przywileje do Tercjarstwa, ile wreszcie płynie z Tercjarstwa korzyści dla poszczególnych osób i dla ogółu. Więc jeśli kto jeszcze nie jest Tercjarzem, wpłynicie na to, aby w roku bieżącym między Tercjarzy się zapisał.

A ci zaś, którzy dla braku przepisanego wieku, Tercjarzami jeszcze być nie mogą, niechże przynajmniej będą wpisani w pasek św. Franciszka, na przyszłych do Tercjarstwa kandydatów, aby już od dzieciństwa przywykali do tej św. reguły.

Gdy tedy tak Opatrzność sprawia, iż raz po raz są jakieś wielkie pamiątki

i święte, które należy jaknajuroczyściej obchodzić, widoczne, iż jest wolą Bożą ażeby pontyfikat Nasz nie inaczej minął, jak dostarczywszy światu katolickiemu, najszcześniejszych owoców. Jubileuszowe te uroczystości św. Franciszka, który za życia swego podtrzymywał dom, a w dniach ziemskiej pielgrzymki wznowił kościół, jakie się obecnie przygotowują, są dla Nas niezmiernie rzeczą miłą, ile że od lat młodzieńczych czciliśmy św. Patriarchę, jako swego patrona, a nawet do jego synów, jako Tercjarz, się zaliczamy. Niechaj więc w tym roku obchodu 700-letniej rocznicy szczęśliwej śmierci św. Franciszka cały świat katolicki i nasz naród, za jego przyczyną, tak obficie obdarzony zostanie błogostawieństwem wszelkiemi, aby rok ten pozostał na zawsze pamiętnym w historii Kościoła.

Na znak zaś Naszej Apostolskiej życzliwości, udzielamy wam, Czcigodni Bracia, duchowieństwu i wiernym Waszym z całego serca błogostawieństwa Apostolskiego.

Dano w Rzymie, u św. Piotra dnia 30.IV 1926 r.

Pontyfikatu piątego.

Pius Papież XI.

Ustawa ogólna oraz przywileje Związku Misyjnego Duchowieństwa.

Tłumaczenie z „Akt Stolicy Apostolskiej“ Nr. 6 z d. 1 czerwca 1926 r.

Dekret Sw. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

Ażeby pobożne stowarzyszenie kapłanów, które nosi nazwę „Związek Misyjny Duchowieństwa“, tak usilnie zalecane przez ś. p. papieża Benedykta XV i szczęśliwie panującego Piusa XI, we wszystkich krajach było należycie i według zamierzeń zakładane, — Św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary uznała za właściwe ogłosić publicznie przejrzone statuty ogólne, do których stosować się winni ci, co pragną pójść za życzeniami Papieskimi oraz zyskać dla siebie wszystkie przywileje duchowne, jakie są udzielone dla tegoż stowarzyszenia pobożnego.

O ile w jakim kraju, dla szczególnych okoliczności, okaże się konieczność odstąpienia w niektórych punktach od ogólnej ustawy albo też dodania czegośkolwiek od niej, należy uzyskać uprzednio aprobatę od tejże św. Kongregacji.

Oby Bóg Najwyższy sprawił, ażeby wszyscy kapłani chętnie i jaknajliczniej zapisywali się do tego stowarzyszenia pobożnego, dla rozbudzenia w sobie coraz większego zapału do Misji.

Dano w Rzymie, w pałacu św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, dnia 4 kwietnia, w uroczystość Zmartwychwstania P. N. Jezusa Chrystusa, 1926 roku.

(M. P.) G. M. Kard. Van Rossum, *Prefekt*

† F. Marchetti Salvaggiani. Arcyb. Seleucji, *Sekretarz*.

STATUTY OGÓLNE.

I. O istocie i celu Związku.

1. Pobożny Związek Misyjny Duchowieństwa jest stowarzyszeniem kapłanów, ustanowionem dla wspierania misji Kościoła św., według wskazówek podanych niżej w punkcie 4.

Pobożny ten Związek zatwierdzony został przez Stolicę Apostolską oraz obdarzony licznymi przywilejami i szczególnymi łaskami.

2. Za swoją patronkę uważa Najśw. Pannę Marię, Królowę Apostołów i misji, pod jej też szczególną opieką wypełnia cel wyznaczony.

3. Pobożny Związek winien być zakładany w poszczególnych diecezjach według przepisów kan. 708.

4. Związek ten ma na celu obudzenie ducha gorliwości i zapału względem nawracania pogan wśród kapłanów, ażeby przez nich lud chrześcijański zapłonął również troską o misje katolickie i tym sposobem cały Kościół przyczynił się do rozszerzania królestwa Chrystusowego po wszystkim świecie.

Związek misyjny duchowieństwa nie jest bynajmniej jakimś nowym dziełem misjonarskim, ustanowionem dla zbierania ofiar wśród wiernych; nie ma też na celu przywłaszczania sobie kierownictwa nad innymi dziełami misyjnymi, jakkolwiek stara się o przygotowanie umysłów pośród wiernych, ażeby ci nieśli wedle możliwości pomoc dla wszelkich dzieł misyjnych.

5. Członkowie Związku starają się osiągnąć cel zamierzony następującymi środkami:

a) gorącymi modłami do Pana Boga o pomyślny rozwój misji świętych, oraz własną współpracą na rzecz tychże misji;

b) przez poznawanie misji oraz ich potrzeb i prac apostolskich, które są podejmowane przez Misjonarzy w różnych częściach świata, ich pomyślnego lub mniej radosnego rozwoju, wreszcie tych wszystkich spraw, które odnoszą się w pierwszym rzędzie do rozszerzania królestwa Bożego wśród pogan;

c) przez konferencje i zgromadzenia członków, którzy się wzajemnie uświadamiają o potrzebach misyjnych i wspólnie zachęcają do ich zaspokojenia;

d) przez rozbudzenie w rodzinach chrześcijańskich powołań misyjnych już to do kapłaństwa, już też do obowiązków pomocnika czy pomocnicy kapłanów misjonarzy;

e) przez przypominanie wiernym, zarówno w kazaniach i publicznych konferencjach, jak w prywatnych rozmowach i zachętach, wreszcie w publicznych wydawnictwach lub przez inne odpowiednie środki, o wielkości dzieła głoszenia ewangelji wśród niawiernych, tudzież o różnych sposobach pomagania i zaspakajania potrzeb misji katolickich;

f) przez ofiarowanie dobrowolne swej współpracy tym, którzy są postawieni na czele dzieł misyjnych;

g) przez usilne staranie, ażeby dla wszystkich były znane i wszędzie rozszerzane dzieła misyjne, przede wszystkim zaś te, które Stolica Apostolska uznaje za swoje, a które w szczególności zalecone zostały w piśmie Papieskim, rozpoczynającym się od słów „Rzymskich Papieży“, z dnia 3 maja 1922 r. Do nich należy przede wszystkim wielkie dzieło Rozkrzewienia Wiary, oraz wspierające dzieła: Świętego Dzieciństwa Jezusowego, Świętego Piotra Apostoła, mające na celu wychowanie duchowieństwa krajowego; ponadto składka doroczna w uroczystość Epifanii na wykup niewolników czyli na misje Afrykańskie; nie pomija się również zachęcania wiernych do specjalnych składek na oznaczone

kraje lub misje albo też na poszczególne potrzeby, jakie nadarzyć się mogą w pracach misyjnych:

h) przez popieranie tak zwanych uroczystości misyjnych, zebrań lub zjazdów i innych tego rodzaju objawów, któreby wpływały na większe zainteresowanie wiernych sprawami misyjnymi.

II. O członkach Stowarzyszenia.

6. Do Związku Misyjnego Duchowieństwa mogą być zapisani wszyscy kapłani, zarówno świeccy jak zakonnicy, oraz klerycy, którzy odbywają studia teologiczne.

7. Przyjęcia członków dokonywa albo Rada diecezjalna, albo Rada krajowa, albo gdzie ich niema, Św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary.

8. Przez samo zapisanie przyjmują się obowiązki członków Związku, a jednocześnie nabywa się prawa do zyskania odpustów, oraz korzystania ze wszystkich łask i przywilejów, jakie są udzielone Związkowi pobożnemu przez Stolicę Apostolską.

Członkowie wszakże powinni wiedzieć, że nie wystarcza samo zapisanie się do Związku, lecz należy usilnie i wiernie wypełniać te obowiązki, których się podjęło przy zapisie, o ile się pragnie rzeczywiście korzystać z łask udzielonych przez Stolicę Apostolską Związkowi pobożnemu.

9. Członkami zwyczajnymi zowią się ci, którzy oprócz innych obowiązków przepisanych przez Związek, uiszczają coroczne składki uchwalone przez Radę Krajową.

10. Członkami dożywotnimi są ci, którzy również, poza wiernym wypełnianiem obowiązków, uiszczą znaczniejszą składkę, określoną przez Radę.

11. Członkami honorowymi są Najczcigodniejsi ks. Biskupi oraz Kardynałowie Ś. K. R., którzy przyłączają się do Związku pobożnego.

12. Wszyscy kapłani, którzy czynnie przebywają na misjach, lub ci, co z powodu stanu zdrowia, starości albo z posłuszeństwa zmuszeni są je opuścić, korzystają ze wszystkich przywilejów i łask udzielonych Związkowi.

13. Pobożny Związek Misyjny Duchowieństwa zależny jest w zupełności od Ś. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

III. O Radach.

14. W każdym kraju na czele Związku Pobożnego stoi bezpośrednio Rada Krajowa, w poszczególnych zaś diecezjach Rada Diecezjalna.

A) O Radzie Krajowej.

15. Rada Krajowa składa się z prezesa i kilku członków, z których jedni powoływani są z pomiędzy dyrektorów diecezjalnych, inni z instytutów misyjnych, o ile one istnieją w kraju.

16. Prezes Rady Krajowej mianowany jest przez Św. Kongregację Rozkrzewiania Wiary. Biskupi danego kraju przedstawiają tejże Kongregacji nazwisko czy nazwiska kandydatów, wybranych przeważnie z Ordynariuszów miejscowych.

17. Członkowie Rady wybierani są przez prezesa, po porozumieniu się z Ordynariuszami właściwymi, jeżeli dotyczy to kapłanów świeckich, z przełożonymi zaś zakonnymi, o ile chodzi o zakonników.

18. Radni pozostają na swym urzędzie w ciągu trzech lat; mogą wszakże ponownie być wybrani.

19. Jeden z członków Rady spełniać będzie urząd sekretarza, inny zaś skarbnika. Prezes określa bliżej obowiązki, jakie obydwaj mają spełniać, poza sprawami związanymi ściśle z ich urzędem.

20. Zadaniem Rady Krajowej jest: rozszerzanie jaknajusilniej Pobożnego Związku w kraju; określenie składek, jakie mają być uiszczane przez członków zwyczajnych i dożywotnich; rozpatrywanie i potwierdzanie sprawozdań z dochodów i rozchodów Rad Diecezjalnych, wspomaganie, gdzie się okaże potrzeba, Rad Diecezjalnych w ich działalności; urządzenie zjazdów Związku Misyjnego z całego kraju.

21. Przynajmniej raz do roku Rada Krajowa zbiera się, na zaproszenie prezesa.

22. Siedzibę Rady Krajowej ustala prezes.

B) O Radzie Diecezjalnej.

23. Na czele Pobożnego Związku Misyjnego Duchowieństwa w poszczególnych diecezjach stoi Rada Diecezjalna, składająca się z Dyrektora czyli Kierownika i Radnych, z których jeden spełnia obowiązki sekretarza inny zaś skarbnika.

24. Zarówno Dyrektor jak Radni mianowani są przez Ordynariusza miejscowego i pozostają na swych stanowiskach według uznania tegoż Ordynariusza.

25. Zadaniem Rady Diecezjalnej jest: rozszerzanie Pobożnego Związku w diecezji, staranie, aby wszyscy kapłani doń należeli, a przede wszystkim, aby wszyscy zapisani ożywieni byli troską o rozwój misyj i czynnie wypełniali święte cele Stowarzyszenia.

26. Rada Diecezjalna zbiera się dwa razy do roku; ponadto ilekroć Dyrektor będzie uważał za potrzebne jej zwołanie.

27. Do Kierownika Diecezjalnego należy przesyłanie do Rady Krajowej na początku każdego roku, po porozumieniu się z Radą Diecezjalną, sprawozdania z dochodów i rozchodów oraz z działalności do zatwierdzenia wraz z wykazem nowych członków zapisanych.

28. Sekretarz sporządzać będzie wszelkie protokoły, zarówno z zebrań Rady jak zgromadzeń diecezjalnych, oraz z ważniejszych spraw, odnoszących się do Pobożnego Związku w diecezji.

29. Obowiązkiem Skarbnika jest zbieranie składek, przez poszczególnych członków uiszczalnych, sumienne zarządzanie funduszami i coroczne zdawanie z tego sprawy Radzie diecezjalnej.

30. Siedzibę Rady Diecezjalnej ustala Kierownik czyli Dyrektor, za zgodą Ordynariusza.

IV. O Zjazdach.

31. Zjazdy Krajowe wszystkich członków, należących do Pobożnego Związku Misyjnego Duchowieństwa z całego narodu lub kraju, odbywać się będą przynajmniej raz na lat pięć, kolejno w znaczniejszych środkach kraju według uznania Prezesa.

32. Jeżeli dla szczególnych powodów okaże się potrzeba zwołania ogólnego Zjazdu poza porządkiem, wówczas Prezes, w porozumieniu się z Radą Krajową, zwołał Dyrektorów Diecezjalnych i odda sprawę do rozpatrzenia przez nich.

33. Na zwyczajnym Zjeździe, Sekretarz Rady krajowej przedstawia sprawozdanie z tego wszystkiego, co godne uwagi zdziałano od ostatniego zebrania ogólnego.

34. Skarbnik zaś; zda sprawę ze stanu finansowego Pobożnego Związku w kraju.

35. Zjazd krajowy obraduje: nad stanem Związku; nad środkami odpowiedniami, któreby rozbudzały miłość i wzmacniały zapał względem misyj; nad sprawami i zagadnieniami, przedstawionymi Radzie Krajowej i przekazanymi do rozpatrzenia; nad projektami zgłoszonymi przez Kierowników Dział misyjnych i nad innymi tego rodzaju sprawami. Bez wyrażenia zgody Rady Krajowej nie wolno będzie poruszać na Zjazdach ogólnych takich spraw, które niezostaną objęte uprzednio uchwalonym porządkiem obrad.

36. Zjazdy diecezjalne odbywać się będą przynajmniej raz na dwa lata; poza porządkiem zwyczajnym, dla słuszných powodów, może być Zjazd zwołany przez Dyrektora, po wysłuchaniu zdania Rady i potwierdzenie przez Ordynariusza.

37. Zjazdy diecezjalne kierują się temi samymi przepisami, co i Zgromadzenie krajowe.

PRZYWILEJE DUCHOWNE.

I. Odpust zupełny, który będzie można zyskiwać pod zwykłymi warunkami, w uroczystości: 1) Epifanii, 2) ŚŚ. Apostołów, 3) Ś. Michała Archanioła, 4) Ś. Franciszka Ksawerego; 5) raz w miesiącu, w dniu dowolnie przez siebie obranym, 6) w godzinę śmierci według warunków wymaganych.

II. Odpust stu dni za każdy pobożny uczynek na korzyść misji spełniony.

III. Władza (byleby członek związku był aprobowany do słuchania spowiedzi):

1-o poświęcenia poza Rzymem, samym tylko znakiem krzyża, koronek, różańców, krzyżów, krucyfiksów, medalików i małych posążków, do zyskiwania odpustów apostolskich (Por. Akta St. Apost. 1922, str. 143);

2-o poświęcenia samym tylko znakiem krzyża koronek, na wzór różańców uczynionych, dla zyskiwania odpustów zwanych krzyżackimi;

3-o poświęcenia i wkładania według obrzędów przez Kościół przepisanych, szkaplerzy: Męki Pańskiej, Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Przenajsw. Trójcy, Matki Boskiej Karmelitańskiej, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską (Por. niżej n. VII):

4-o poświęcenia samym tylko znakiem krzyża krucyfiksów dla zyskiwania odpustów, przywiązanych do pobożnego ćwiczenia Drogi Krzyżowej, przez wiernych, którzy mają poważne przeszkody do zwiedzania „Stacyj“;

5-o poświęcenia krucyfiksów jedynie tylko znakiem krzyża, dla zyskania odpustu zupełnego na godzinę śmierci przez tych, którzy przy

zachowaniu przepisanych warunków ucałują je lub przynajmniej jakimś sposobem się dotkną.

(Por. Akta St. Ap. 1914, str. 348).

VI. Indult osobisty ołtarza uprzewilejowanego czterekroć w tygodniu, byleby nie korzystali z podobnego indultu w innym jeszcze dniu. (To wszystko udzielone zostało przez Ś. Penitencjarję 15 list. 1918. Por. Akta St. Ap 1919, str. 20).

VII. Władza (byleby, jak wyżej, członek był aprobowany do słuchania spowiedzi sakramentalnej) poświęcania koronek Siedmiu Bolesci N. M. P., dla zyskiwania wszystkich i poszczególnych odpustów, jakich Papieże udzielili dla tychże koronek.

VI. Władza, jak wyżej, poświęcania i nakładania pod jedną formułą, szkaplerzy, które mają prawo nakładać jako członkowie Pobożnego Związku. (Na posłuchaniu u Ojca św. udzielona J. Em. Prefektowi ś. Kongr Rozkrzewiania Wiary dnia 20 marca 1919. (Por. Akta St Ap. 1919. str. 179).

VII. Władza nakładania szkaplerzy, o których mowa wyżej, bez obowiązku zapisywania do księgi Bractwa (Udzielona J. Em. Prefektowi Ś, K. Rozkrzewiania Wiary na posłuchaniu u Ojca św. w dniu 4 marca 1920).

VIII. Dla wszystkich członków udzielony jest przywilej uprzedzenia już od południa Jutrznii z Laudesami dnia następnego, byleby jednak odmówili oficjum dnia bieżącego (Na posłuchaniu u Ojca św. J. Em. Prefektowi Ś. Kongr Rozkrz. Wiary, udzielona dnia 1 grudnia 1921 r. Por. Akta St. Ap., 1921 str. 585).

Z Kurji Biskupiej.

Jubileusz siedmsetlecia Franciszkańskiego.

Od pierwszego sierpnia roku bieżącego obchodzony jest przez rok na świecie całym jubileusz siedmiowiekowy narodzin wielkiego patriarchy zakonnego ś. Franciszka Serafickiego. Rodziny Franciszkańskie o najrozmaitszej nazwie, duchem zakonnym św. Franciszka żyjące, prawie w każdej parafii mają swe domy. Skala form życia zakonnego według reguły św. Franciszka jest niezwykle szeroko rozpięta, bo od surowego stosowania reguły w klasztorze aż do tercjarzy świeckich wśród rodzin przebywających. Nietylko kapłani zakonnicy franciszkańscy uznają ś. Franciszka za swego wodza duchownego, ale i kapłani świeccy otaczają go czcią, a duchem franciszkańskim przejęci, krzewią idee jego między wiernymi, swej opiece duszpasterskiej oddanymi. Niebywale też wielkim poczem świętych jaśnieje w Kościele katolickim olbrzymi przez siedm wieków pomnażający się nieustannie zastęp synów ś. Franciszka. Do nich należą papieże, biskupi, królowie, możni i wszelaki inny stan społeczny do najbiedniejszych włącznie, a wszyscy wybrali go sobie za przewodnika duchownego.

Znaczenie tej wielkiej świętej postaci w dziejach Kościoła przedstawił Ojciec ś. w swej encyklice o ś. Franciszku d. 30

kwietnia r. b. Każdy kapłan powinien się z nią zapoznać i swych parafjan pouczyć, co Ojciec ś. mówi o „Biedaczku Asyskim“. Szczególniej tercjarzom encyklikę rzezoną trzeba odczytać i wyjaśnić.

Polecamy we wszystkich kościołach w niedzielę po uroczystościach ś. Franciszka Serafickiego, to jest, dnia 10 października wygłosić naukę o tym Świętym na tle encykliki papieskiej i odprawić sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu z największą uroczystością. W parafjach, gdzie są zgromadzenia terjarskie, w d. 4 października trzeba odprawić uroczystą wotywę i zachęcić tercjarzy do przystąpienia w tym dniu do komunji św.

Niech też rok jubileuszowy pobudzi duszpasterzy do natężonej pracy, aby Trzeci zakon ś. Franciszka, jeśli już w danym miejscu istnieje, rozwinąć, pomnożyć, lepiej zorganizować i podnieść na wyżyny cnót franciszkańskich. Gdzie zakonu tego niema, to go założyć jaknajprędzej odrazu na dobrych zasadach. Parafja bez tercjarstwa jest pewnego rodzaju tworem upośledzonym, ale z tercjarstwem dziko istniejącem, którego duszpasterz opieką nie otacza, jest kaleką, bo bez zaczynu cnót ewangelicznych będzie wygasał duch Chrystusowy coraz więcej wśród wiernych.

Mamy w diecezji dwa zakony franciszkańskie: oo. Kapucynów w Lublinie i oo. Braci Mniejszych, czyli Bernardynów w Radecznicy. Do nich radzimy zwracać się o pomoc przy zakładaniu i prowadzeniu Trzeciego Zakonu. Mamy też sporo książek i czasopism polskich poświęconych krzewieniu idei franciszkańskich, więc i drogą czytelnictwa tak kler, jak i wierni mają możliwość uświadomienia się w tym przedmiocie dostatecznie. Byłoby też pożądanem, aby w poszczególnych dekanatach księża wzajemnie się połączyli i sobie na wzajem pomagali w pracy nad tercjarstwem. Jest to dziedzina życia duchownego bardzo ważna i bardzo płodna, a błogosławiona w wynikach swoich.

Dnia czwartego października w Radecznicy tego roku będziemy obchodzili uroczystość ś. Franciszka z wielką podniosłością, z celebrą biskupią i uprzedniemi kilkodniowemi misjami. Niezawodnie zbierze się tam wiele ludu ze swymi kapłanami, którzy nie omieszkają dołożyć pracy, aby przygotować wiernych tam zebranych do liczego uczestnictwa w sakramentach świętych i nabożeństwach franciszkańskich. My też całym sercem oddajemy naszą diecezję psd opiekę wielkiego ś. Patrjarchy, aby swem orędownictwem u Boga wyjednał podniesienie życia duchownego i łaskę gorliwości dla kleru.

Lublin d. 20. VIII. 1926

† Marjan Leon. Bp. Lub.

Zjazd dziekański w Lublinie.

Wzywamy Księży Dziekanów i Delegatów dekanalnych na zjazd do Lublina w d. 28 września r. b. na godzinę dziesiątą rana. Posiedzenia odbywać się będą w seminarjum duchownem od g. 10 r. do 2 i od 4 do 6 godziny wiecz. Głównym tematem obrad będą bractwa i stowarzyszenia religijne, oraz sprawy finansowe

instytucji diecezjalnych. Byłoby pożądane zaproponowanie, a tembardziej zreferowanie jakiej kwestji, mogącej zainteresować szersze kręgi duchowieństwa diecezjalnego. Wszelkie propozycje w tym względzie przyjmować będzie Kurja Biskupia do d. 15 września r. b.

Prosimy też Księży Dziekanów, aby zebrali szczegółowe dane o działalności sekt na swoim terenie i przestali na piśmie przed terminem zjazdu do Kurji, aby i o obronie przed tą zarazą mogli się odbyć narady.

Lublin 20. VIII. 1926 r.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Rozporządzenia prawno - państwowe.

Zawieranie małżeństw przez mężczyzn, podlegających powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

a) Rozporządzenie Min. S. Wojsk. z dnia 18.I 1926 d. 26.909 Pob Ew.

Na zapytanie jednego z D. O. K. w sprawie granic wieku obowiązującego przy udzielaniu mężczyznom, podlegającym powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego—wyjaśniam:

Art 2 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23.V 1924 r. nakłada obowiązek tejże służby na wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. płci męskiej.

Z treści postanowień art. 83 rzezonej ustawy i § 545 rozporządzenia wykonawczego do niej wynika, że każdy, podlegający powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej do chwili ostatecznego określenia jego stosunku do tej służby, o ile chce zawrzeć związek małżeński, musi uzyskać zezwolenie władz wojskowych.

Ponieważ jednak ani ustawa, ani rozporządzenie wykonawcze nie zawiera żadnych przepisów, normujących wiek podlegających powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, z nadejściem którego obowiązani są przed zawarciem związku małżeńskiego uzyskać na nie zezwolenie władz wojskowych, przeto należy ostatecznie wnioskować, mając na uwadze art. 2 i 83 ustawy, oraz § 545 rozprządzenia wykonawczego, że każda osoba płci męskiej, do chwili ostatecznego ustalenia jej stosunki do służby wojskowej, musi uzyskać zezwolenia władz wojskowych, niezależnie od wieku.

Władzami powołanemi do udzielania zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego dla tej kategorii osób i w tym okresie czasu są, w myśl § 548 rozporządzenia wykonawczego, właściwe P.K.U. względnie urzędy konsularne.

Wcieleni do szeregów podlegają innym przepisom, obowiązującym szeregowych armji czynnej.

W szczególności zaś:

a) uznani przy poborze za zdolnych do służby w wojsku stałym (kategoria A), mają w czasie od przeglądu aż do wcielenia uzyskać zezwolenie na zawarcie małżeństwa od właściwych P. K. U. względnie urzędu konsularnego (§ 546 rozporządzenia wykonawczego);

b) uznani przy poborze za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią lub bez broni (kategoria C i D) od chwili wydania orzeczenia przez Komisję Poborową, o ile nie pełnią czynnej służby w wojsku—mogą zawierać związki małżeńskie bez zezwolenia władz wojskowych;

c) uznani przy poborze za zupełnie niezdolnych do służby w wojsku stałym (kategoria E), od chwili wydania tego orzeczenia, nie potrzebują zezwolenia władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego;

d) zakwalifikowani przez Komisję Poborową jako czasowo niezdolni do służby w wojsku stałym (kategoria B) jako tacy, którzy nie uzyskali jeszcze ostatecznego określenia swego stosunku do służby wojskowej, aż do chwili, gdy Komisja Poborowa nie zaliczy ich ostatecznie do kategorii A, C, D lub E—obowią-

zani są, w myśl art. 83 ustawy z dnia 23.V 1924 r. i § 545 rozporządzenia wykonawczego do niej— uzyskać od władz zezwolenie na zawarcie małżeństwa.

Prośby na zawarcie związku małżeńskiego należy wnosić za pośrednictwem właściwych władz administracyjnych I-ej instancji, które opinują każdą prośbę i stwierdzają warunki, uzasadniające konieczność zawarcia związku małżeńskiego przed odbyciem służby obowiązkowej w szeregach.

Zezwoleń udzielać należy tylko w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie n. p. objęcie gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa zaopiekowanie się potrzebującymi opieki matczynej sierotami i t. p.); powodem jedynym jednak nie powinna być ciąża narzeczonej.

Zezwoleń udzielają komendanci P. K. U. osobiście.

Zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego udzielone mężczyznom będącym w wieku od 18 do 20 lat życia, dla których w P. K. U. niema jeszcze list poborowych, wpisują Komendanci do osobnego protokołu, który prowadzić należy według wzoru załączonego do niniejszego wyjaśnienia.

Jednocześnie dla ujednostajnienia, podaję wzór, według którego należy udzielać zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego.

W Imieniu Ministra: Szef Departamentu I Piechoty

(—) STANISŁAW WIERONSKI, płk, Szt. Gen.

b) Okólnik M. Spr. Wewn. z dnia 25.II.1925 r. Nr. AA. 711.26.

W załączeniu przesyła się odpis zarządzenia Min. Spraw Wojsk. z dnia 18.I.1926 r. L. 26909/Pob. Ew. w sprawie zawierania małżeństw przez mężczyzn podlegających pow. ob. sł. wojsk. do wiadomości i wydania dalszych zarządzeń podległym władzom admin.

Zarazem w związku z zapytaniami P.P. Wojewodów, jakie kryteria mieć należy na uwadze przy opinjowaniu próśb o zezwolenie na zawarcie małżeństwa (§ 549 rozp. wyk.), wyjaśnia co następuje:

1) Artykuły 92 i 93 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz §§ 545—552 rozp. wyk. normują kwestję zawierania małżeństwa przez osoby podlegające pow. ob. sł. wojsk. zasadniczo i w odrębny sposób, niż to miało miejsce do dnia 18.XI.1924 r., w którym ustawa z 23.V.1924 r. Dz. U. Nr. 61 p. 609 weszła w życie. Wobec tego wszystkie z przed tej daty pochodzące i na Tymcz. Ustawie z 13.X.1918 oparte normy, instrukcje i zarządzenia utraciły automatycznie swoją moc i stosowane być nie mogą, niezależnie od tego, czy formalnie zostały później zarządzeniem uchylone, czy nie.

2) Zezwolenie na zawarcie małżeństw przez osoby, o których w art. 83 ust. o pow. ob. sł. wojsk. i zarządzeniu Min. Spraw Wojsk. z 18.I.1926 roku L. 26909/Pob. Ew. mowa, może być udzielone tylko w wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących. Pochodzi to stąd, że po pierwsze, nie leży w interesie armji, by służbę w wojsku stałym absorbującą znacznie rekruta, odbywała osoba, mająca żonę i ewentualnie dzieci, o których myśl i troska uniemożliwi ochozce oddanie się obowiązkom służby; po drugie nie jest objawem normalnym i korzystnym, by w związku małżeńskie wchodzili ludzie, nad którymi ciąży 2-letni okres służby wojskowej, w czasie której żona i dzieci pozostaną bez opieki i pomocy.

3) Zgodnie z powyższem przewidzianą w § 549 rozp. wyk. opinja władzy administracyjnej I-ej instancji w tym tylko wypadku powinna podanie o zezwolenie popierać, jeżeli zamierzony związek małżeński istotnie jest koniecznością życiową czy to poborowego czy jego narzeczonej i to koniecznością tego rodzaju, że w razie odmowy narzeczoną lub narzeczonego ponieśliby niepowetowane straty moralne czy materialne, jak np.: a) posiadanie przez poborowego gospodarstwa domowego pozbawionego opieki kobiecej, które w razie nieożenienia się uległoby zniszczeniu, powodując znaczny ubytek w majątkowej sytuacji właściciela, b) posiadanie przez narzeczoną gospodarstwa rolnego lub warsztatu, wymagającego bezwzględnie siły i opieki męskiej, a pozbawionego tej siły i opieki, c) obecność drobnych sierot, wymagających opieki kobiecej, d) znaczniejsza korzyść majątkowa jaka wyniknie dla narzeczonej lub narzeczonego, jeżeli w pewnym terminie zawrą związek małżeński i t. p.

4) Do podań o zezwolenie na zawarcie małżeństwa należy dołączyć następujące załączniki:

1) metrykę urodzenia narzeczonego i narzeczonej,

2) zezwolenie na zawarcie małżeństwa od rodziców lub władzy nadopieczniczkiej i opiekuna, o ile chodzi o osoby nie mające zdolności do działań prawnych, w szczególności zaś do zawarcia małżeństwa,

3) świadectwo moralności obojga narzeczonych,

4) możliwie wyczerpujące dowody, stwierdzające konieczność zawarcia małżeństwa w zamierzonym terminie i okoliczności za tą koniecznością przemawiające.

O powyższem należy zawiadomić podległe władze admin. I-ej instancji, wydając im zarazem polecenie ścisłego stosowania się do niniejszych wskazówek.

Minister: (—) WŁ. RACZKIEWICZ.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Bobolanum.

W uroczystość św. Ignacego, dn. 31 lipca, w Lublinie, J. E. ks. prymas Hlond, w otoczeniu biskupów z J. E. ks. bisk. M. Fulmanem na czele i zaproszonych gości, otworzył studjum teologiczne, prowadzone pod kierunkiem oo. jezuitów, nazwane zaś Bobolanum, ku czci błog. Andrzeja Boboli.

Liczne grono uczestników, około 200 zaproszonych gości, zasiadło do stołu gościnnych ojców; odczytano telegramy z błogosławieństwem papieskiem i szereg innych z życzeniami, a uroczystość zakończyła akademja ku czci św. Ignacego, wykonana przez grono teologów zakonnych.

Podczas obiadu wzniesiono toast na cześć o. prowincjała Sompucha, jako szczególnie zasłużonego przy budowie tak olbrzymiego gmachu i w nadzwyczajnych, naprawdę, powojennych stosunkach, na co odpowiedział toastem ks. prowincjał, zaznaczając dobitnie, że nie pobrząkacze z kapitałów zakonnych dzieło takie stworzyły, ale wspólna praca ojców zakonnych, którzy sami, w całym tego słowa znaczeniu, budowali dzieło wiekopomne.

Gmach Bobolanum wyrósł prawdziwie z ziemi, boć sami zakonnicy, pracując jak ongi ich dawniejsi w Polsce poprzednicy: cystersi, czy benedyktyni, twórcy polskiej kultury w X czy XI wieku, tak i ci dzisiejsi jezuita w wieku XX własnoręcznie kopali glinę pod fundamenty, a z teje gliny wypalali cegły, i tak, przy wspólnej pracy, wzrastało dzisiejsze Bobolanów, jak niegdyś wzrastał Jędrzejów, Tyniec czy Łysa Góra.

Powiadają Zmartwychwstańcy w historii swego zakonu, że im inicjatywę dał sam Mickiewicz, kiedy powiedział, że Polsce na emigracji polskiego trzeba zakonu. Dziś w Polsce, między swoimi, polscy ojcowie jezuita dzielą się z rodakami dorobkiem wszechświatowej sławy swego zakonu, z polską swoją ojczyzną. Ciekawe tu budzą się myśli, ale nie wyjątkowe, niejedyne w historii Kościoła powszechnego. Bobolanum ma bowiem być przybytkiem wiedzy, nie skażonej wpływem partyjnej politykomanji; ma przeszczepiać na grunt rodzimy to, co najdoskonalszego tworzyły wieki na Zachodzie. Kiedy w 1915 r., po ustąpieniu Rosjan, otwierano uniwersytet w Warszawie, pewien autor w broszurze wydanej w stolicy poruszył konieczność stworzenia dla

młodzieży duchownej polskiego Lovanjum, zdala od wpływu obłądnej polityki; myśl tę wcieliło dziś właśnie Bobolanum, powstałe z woli władz najwyższych kościelnych, przy syzyfowej prawdziwie pracy, szczerze Polsce oddanego o. Sopucha, dobrego kapłana i dobrego polaka. Bobolanum ma być bowiem Innsbruckiem dla całej Słowiańszczyzny; od chorwatów i Czechów począwszy, poprzez olbrzymią Rosję, aż do granic Chin i Japonji, a to wszystko ma się ogniskować w Polsce, jako tej, w której jest Bobolanum. Co za olbrzymie wpływy naszej ojczyzny ztąd będą brały źródło — zbyteczna tego dowodzić.

W gmachu Bobolanum mieścić się będzie W-ł teologiczny w pierwszym rzędzie dla kleryków T-wa Jezusowego oraz konwikt dla kleryków innych zakonów, pragnących oddać się studjom teologicznym pod kierunkiem o.o. Jezuitów. Do konwiktu zgłoszono już przyjazd 17 kleryków zgomadzenia o.o. pallotynów i ks. misjonarzy św. Rodziny. Wykłady rozpoczną się dn. 1 września. Profesorów będzie 7, a słuchaczy do 40-tu narazie. Liczba ta za trzy lub cztery lata znacznie się powiększy, bo samych kleryków Jezuitów będzie 60 do 80-ciu. Gmach posiada już wykończony wschodni pawilon o 65 pokojach, oraz połowę frontu. Od strony północno-wschodniej łączy się front z pawilonami okazałą klatką schodową, z której jest wejście do ogrodu. Schody i balustrady są dębowe. Korytarze szerokie, widne. W pawilonie będą mieszkali profesorowie — teolodzy i bracia zakonni. W części frontowej, od ulicy, będą mieszkania dla rektora Kolegium, dla ministra i prowincjonała zakonu, szatnia, infirmerja, sale wykładowe (tymczasowo). W suterynach łazienki i kuchnie, na piętrach jadalnia, kaplica i biblioteka. W jadalni, z sufitem ozdobionym sztukaterją, portrety olejne generałów zakonu z 18-go wieku. Kaplica o 8-iu oknach, sklepią z ornamentyką stiukową. Nad kaplicą biblioteka (II-gie piętro), posiadająca 20.000 dzieł. Projektował ją i wykonał brat Kurek. Przez środek - biblioteki biegnie korytarz, z którego schody żelazne prowadzą na piętro III-cie. Szafy z prętów żelaznych urządzone w ten sposób, że można je podnosić lub opuszczać. Między poszczególnymi szafami ułatwiają wyszukiwania książek przesuwalne lampki elektryczne.

Bobolanum posiada własną instalację wodociągową i kanalizację. Obie wykonane przez br. Kurka. Instalację elektryczną wykonał brat Kozysik, roboty stolarskie brat Krok. Teren naokoło wykończonego gmachu został zniwelowany i zamieniony na ogród spacerowy. Za gmachem ogród owocowo-warzywny, dzieło br. Soroczyńskiego z szerokimi alejami drzew owocowych. Budynki gospodarskie mieszczą się w majątku Dąbrowica, zakupionym w r. b. od żyda Zalcmana.

Ze Zjazdu misyjnego w Warszawie.

w dniach 25 i 26 czerwca 1926 r.

W przeddzień zjazdu, w sali Theologicum (Trauguta 1) odbyło się pod przewodnictwem J. E. Biskupa Nowowiejskiego zebranie dyrektorów diecezjalnych Zw. Mis. Kleru, połączone ze zjazdem, które zaszczylił swoją obecnością J. Emin. Kardynał Kakowski. Zebranych powitał prezes Zw. Mis. Kleru, ks. biskup Nowowiejski, zwracając się do J. Eminencji, by raczył zjazdowi pobłogosławić, iżby tem większy pożytek z obrad wypłynął. J. E. ks. Kardynał przy-

toczywszy treść swojej rozmowy, jaką miał kiedyś z prefektem propagandy w Rzymie na temat dzieła misyjnego w Polsce, wyraża nadzieję, że zainteresowanie się ideą misyjną i jej zrozumienie w naszym kraju tak świeże, bo w niektórych dzielnicach datuje się dopiero od wojny, pod wytrawnym kierownictwem J. E. biskupa-prezesa przy pośrednictwie kleru pogłębi się szybko i mimowolne opóźnienie nagoni. Poczem przystąpiono do nakreślonego porządku dziennego:

1. Odczytano i przedyskutowano statut Zw. Mis. Kleru, świeżo ogłoszony w t. z. Acta S. Sedis Apost., a zatwierdzony w d. 4 kwietnia r. b. Statut ten prawie niczem się nie różni od dotychczasowego, drukowanego w swoim czasie w „Wiad. Diec“. Dokonano wyboru członków Rady Krajowej Związku, którymi zostali: ks. Dąbrowski i ks. prałat Pęski. Składkę członkowską ustalono na zł. 5 rocznie, a dla członków dożywotnich jednorazowo 100 zł. Alumni seminarjów nie opłacają żadnej składki, chyba minimalną, według własnego uznania, a mają obowiązek modlić się za sprawy misyjne. Zakonnicy składkę roczną członkowską wnoszą w wysokości 50 groszy. W pewnej diecezji wprowadzono prawa, mocą którego wszyscy duchowni muszą obowiązkowo być członkami Zw. Mis. Kleru. Tu nastąpiła krótka przerwa, dokonano zdjęcia fotograficznego i J. Em. Kardynał, pożegnawszy zebranych, opuścił salę.

2. Sprawozdanie. Nie wszystkie diecezje nadesłały dokładne sprawozdania cyfrowe, trudno też było wyciągnąć wnioski o rozwoju Związku. Jest on jednak znaczny. Nasza diecezja co do liczby członków związku zajmuje siódme miejsce w szeregu wszystkich, a piąte pod względem wniesionych składek i ofiar. Przodują diecezje: Przemyska, Poznańska i t. d. Z funduszy ogólnokrajowych udzielono wsparcie instytucjom o charakterze misyjno-wychowawczym. Między innymi na Instytut Misyjny w Lublinie jednorazowo przeznaczono 700 zł., Pallotynom — 500 zł., Oblatom — 500 zł. i t. d. Ojcu Gerardowi Piotrowskiemu we Władystoku, który w bardzo krytycznym znajduje się położeniu — 1500 zł. Pewną pozostałość odesłano do Propagandy. Dla ujednostajnienia rocznych sprawozdań ustalono szematy i ostateczny termin. Zdecydowano, że ofiary sporadyczne wiernych na misje, czy datki płynące z tworzących się organizacji, ale jeszcze niezorganizowanych, jak i zbiórka, dokonywana w dzień uroczystości Zjawienia Pańskiego, mają być odsyłane do centrali w Płocku, składki zaś ze Stowarzyszenia św. Dzieciństwa Jezusa do Krakowa, do ks. Króla, jako od stowarzyszenia już zorganizowanego i mającego swego prezesa.

3. Akcja w przyszłości. Oprócz środków i sposobności, jakie nastęrczają się duszpasterzowi i katechecie w zawodowej pracy, oraz jakie nasuwa statut, zaleca się urządzenie zjazdów (jak np. zamierzony w Warszawie). Dla zainteresowania jak najszerszych kół społeczeństwa, możnaby coś podobnego urządzić i na prowincji, jak to ostatnio OO. Salezianie urządzili w Łodzi. Zaimprovizować t. z. dnię misyjne: rano nabożeństwa z kazaniem na temat misji dla starszych, nieszpory z udziałem dzieci, a wieczorem akademja dla wszystkich. Dla propagandy pożądanem byłoby, jak to się praktykuje w Niemczech, angażować zakonników-misjonarzy. To robi dodatnie wrażenie i skutek. Misyj jednak tak zw. parafjalnych, by nie psuć nastroju i nie rozpraszać skupienia wiernych, na cel powyższy wyzyskiwać nie należy.

Po obradach, które się przeciągnęły, wspólna herbatka w miłym nastroju dała delegatom ze wszystkich niemal diecezji możność wzajemnego zetknięcia się bliższego i zapoznania.

W obradach, jakoteż i przy wspólnym stole brali udział i przedstawiciele naszych zakonów misyjnych. Następnego dnia t. j. 25.VI o godz. 6 popołudniu w tejże sali, przepelnionej publicznością i duchowieństwem, J. E. ks. biskup Okoniewski z Pelplina wygłosił referat o znaczeniu misyj w życiu Kościoła.

Szanowny referent w pięknej formie przedstawia, że idea misyjna jest pochodem Chrystusa Pana przez świat. Że, poczynając od apostołów, Kościół z dobrą nowiną idzie do wszystkich narodów. Na rozkaz Chrystusa, skierowany do Apostołów: „Idąc na wszystek świat, nauczajcie wszystkie narody“, aby się spełniło proroctwo psalmisty: „Będzie panował od morza do morza i uwielbią Go wszyscy królowie ziemi i wszyscy ludzie służyć Mu będą..“, misjonarze katolicy budują Królestwo Boże na ziemi, rozpraszając mroki, w jakich pograżone są ludy, do których jeszcze nie dotarła „dobra nowina“. Następnie kreśli ogólnie historję misji od czasów apostoelskich po przez średniowiecze i czasy nowożytne aż do dni dzisiejszych i przedstawia olbrzymi ich rozwój, tak bogato

z ilustracją na wystawie misyjnej, jaką oglądać można było w Rzymie podczas Roku Świętego.

Omawiając sprawy misyjne w Polsce, referent wylicza istniejące u nas związki i stowarzyszenia, a porównując je z zagranicznymi na Zachodzie, oświadcza, że daleko im jeszcze do rozkwitu. Po wielkiej wojnie światowej, w epoce wstrząśniętej prądami rewolucyjnymi misje katolickie i w Europie i w innych częściach świata mają olbrzymie i nadzwyczaj trudne do spełnienia zadanie. „Przeło popularyzowanie u nas idei misyjnej, otwieranie katedr nauk misyjnych przy uniwersytetach i szerzenie propagandy wśród młodzieży, to obowiązek odrodzonej Polski“ zakończył szanowny referent.

Po referacie przedstawiciele zakonów i zgromadzeń składali sprawozdania z prac misyjnych wśród pogan dokonanych przez siły polskie. Referowali Jezuita, Lazaryści, Oblaci, Pallotyń, Werbiści, Trapiści i Bernardyni. Byli i tacy, co całe lata strawili na pracy wśród Kafrów i t. p. Nie sposób w krótkich słowach ująć olbrzymiego dorobku Kościoła, przez polskie siły dokonanego. Najwydatniejsze owoce przyniosły misje ojców Jezuitów oraz praca organizacyjna Lazarystów,

W sobotę t. j. w ostatnim dniu zjazdu o godz. 4 po poł. O. Wł. Piątkiewicz, rektor domu misyjnego w Albertynie, wygłosił odczyt na temat „Misja polska w Albertynie“.

Prelegent, posługując się historią, nadaje wyprawom oręża polskiego czy to na Ruś Czerwoną, czy na Kijów, czy nawet do Moskwy, charakter po części misyjny. To też na szlakach tych pochodów pozostawały kościoły katolickie i gromadki wiernych. Okres przygotowawczy Unji Brzeskiej i następny, już w ścisłym słownym znaczeniu nazywa akcją misyjną Polaków wśród prawosławnych. Po zajęciu zaś przez Rosję obszarów Polski wiekowe prześladowanie unitów, aż do ukazania tolerancyjnego, podtrzymywanie wśród nieszczęśliwych wiary i ducha Chrystusowego, jako też zasłanianie Kościoła unickiego we wschodniej Małopolsce przed naporem schizmy, nie inaczej, jak akcją misyjną Polski nazwać należy.

Po ukazaniu tolerancyjnym poczynają ujawniać się zabiegi o zatrzymanie wschodniego obrządku tak wśród duchownych, porzucających schizmę, jak dla łączących się z kościołem Rzymskim, niemających nigdy żadnej z latynizmem styczności. Myśl tę pierwsi podejmują Belgijscy Redemoryści i po uzyskaniu zezwolenia Rzymu, sami przyjmują obrządek wschodni i zakładają siedzibę z nowicjatem w Zboiskach pod Lwowem, jako misjonarze dążący do pozyskania prawosławnej Rosji dla Kościoła katolickiego. Po wojnie światowej wszystkie narody zachodniej Europy bardzo żywo zainteresowały się zagadnieniem misji w prawosławnej Rosji. A czyż wśród tych narodów miałoby zabraknąć Polaków? Wszak sami Niemcy, których nie możemy chyba posądzić o schlebienie nam, wypowiadają się, że właśnie Polacy są najbardziej do tego powołani, lecz niestety, dodają ciż Niemcy. Polacy, w swej obojętności religijnej, nie doceniają swoich waiorów plemiennego pokrewieństwa, nabytych przez wiekowe współżycie.

W granicach naszego państwa liczymy parę milionów prawosławnych. Tu i owdzie zaczęto zdradzać chęć powrotu do katolicyzmu, lecz, prosząc o księży obrządku wschodniego. Biskupi polscy to zrozumieli i w 1924 r., porozumiewszy się z Rzymem, zwrócili się do Jezuitów, którzy zgodzili się przyjąć obrządek wschodni i założyli swoją siedzibę w Albertynie, by stamtąd robić wyprawy misyjne i wychowywać tubylcze duchowieństwo. By nie wzbudzić nawet podejrzenia polonizacji i latynizacji, o co łatwo będziemy posądzeni, ojcowie w Albertynie początkowo poddają się kierownictwu jezuitów francuskiej narodowości. O nawracaniu na obrządek łaciński i mowy być nie może, polscy bowiem kapłani nawet przy wschodnim obrządku bardzo są podejrzewani. Nawet najlepsza szkoła polska, jeżeli czekać na wychowane przez nią pokolenie, nic nie przerobi tamtejszego społeczeństwa, gdyż młodzież ucząc się po polsku poczyną rozumieć ważność języka macierzystego i cenić go sobie, a wroga nam agitacja reszty dokona.

W zakończeniu swego referatu O. Piątkiewicz zwraca się z apelem do słuchaczy o pomoc materialną i o wyszu, iwanie powołań dla misji z tutejszej ludności, gdyż konwertytów nie wystarczy, zresztą ci nie zawsze są pewni.

Bezpośrednio po tem prałat Około-Kulak wygłosił odczyt p. t. Misja Polski na Wschodzie dawniej, obecnie i w przyszłości.

W lekkiej formie, jakby w opisach wrażeń z podróży, poczynając od

Sachalinu przez Władywostok i Charbin, przez całą Syberję i Turkiestan słuchaczy prowadził do polskich kolonji, których ludność to w znacznej mierze potomkowie naszych wygnańców-najdzielniejszych synów Polski. Tam w całym słowa znaczeniu należy powiedzieć, że krew męczenników, to nasienie katolików. Tam spotykamy osiedla takie jak Tunka, Akatula i tym podobne.

W Rosji Europejskiej, począwszy od m. Koła i Archangielka do Astrachania i Tyflisu, ze wschodu na zachód, napotykamy liczne osiedla i kolonie ludności polskiej, co to potrafiła w bardzo wielu miastach wycisnąć piętno kultury i cywilizacji zachodu, po dziś dzień świadczące chlubnie o polskiem posłannictwie misyjnym dzisiaj i w przeszłości.

Jak poprzedni prelegent, tak i ks. Około-Kułak zwraca się do społeczeństwa o pomoc materialną na rzecz Polskiego Towarzystwa Misyjnego i o pomoc w ludziach, zaznaczając, że pracy jest tak dużo, że my nie wystarczymy. Pomimo to, niechaj nas nie braknie w tej pracy, bo katolicyzm przez inne narody w Rosji zaszczipiony z pewnością nam na korzyść nie wyjdzie.

Obaj mówcy bardzo gorąco potraktowali zagadnienie wschodniego obrządku i tubylczego języka w akcji misyjnej, nawołując, by polacy pomimo wiekowej krzywdy, niewoli doświadczonej od rosjan, i krwawych prześladowań biednych unitów, powinni dla dobra sprawy to zagadnienie przychylnie zrewidować.

Pod wrażeniem tych wezwań, w zakończeniu, zabrał głos obecny na sali J. E. Bp. Chomyszyn ze Stanisławowa. W słowach spokojnych potwierdza ich słuszność i aktualność ze względu na niesłychaną doniosłość samej sprawy misyjnej.

Wszak polacy, słowa mówcy, którym opatrzność Boża przywróciła byt niepodległy, wśród których, może nie bez głębokiej myśli Bożej, dano przemieszkiwać kilku milionom prawosławnych, z wdzięczności ku P. Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i wobec odpowiedzialności przed historją, powinni starać się te miliony pozyskać i stać się czynnikiem pośredniczącym w połączeniu Kościołów zachodniego i wschodniego, a to mogą osiągnąć jedynie wielkoduszną wyrozumiałością czyli miłością Chrystusową, a nie ekсклюzywnością.

Uroczysta akademja o godz. 8 wieczorem, na której już być nie mogłem, a na którą złożyły się reprodukcje utworów muzycznych i wokalnych, zakończyła kilka dni misyjnych, z przyjemnością i pożytkiem spędzonych.

Ks. F. Szeleźniak.

Kronika.

Złote gody kapłańskie. Dnia 20 czerwca r. b. Nabroź był widownią podniosłej uroczystości. Proboszcz miejscowej parafji, kanonik kapituły zamojskiej ks. Antoni Gryczyński obchodził 50-letni jubileusz swej pracy kapłańskiej. Nie każdemu z kapłanów sądzono w pełni sił fizycznych i umysłowych doczekać się złotych godów kapłańskiej służby. Jest to wyjątkowy dar łaski Bożej, o czym przeświadczony sędziwy jubilat w gorących modłach dziękował w tym dniu Bogu, że mu pozwolił dożyć tej pamiętnej chwili. Ceremonja kościelna rozpoczęła się o g. 11 zrana. Jubilat w otoczeniu kanoników kapituły zamojskiej, licznie zebranego z różnych okolic kleru i nieprzebranej rzeszy wiernych procesjonalnie, przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę“ był wprowadzony do świątyni parafjalnej, rzęsiście oświetlonej i suto przybranej w zieleń. Wkrótce też rozpoczęła się celebra. Jubilat, przybrany w odświętne szaty liturgiczne, wyszedł z sumą w asystencji ks. inf. Hartmana, ks. Dziegi, prob. z Rudna podlaskiego jako djakona, ks. M. Płazy, prob. z Duba, jako subdjakona i ks. K. Remiszewskiego, prob. z Łaszczowa jako ceremonjarza. W czasie Mszy ś. kazanie okolicznościowe w podniosłych słowach wygłosił ks. prałat

W. Hartman. Po skończonej sumie i odśpiewaniu hymnu „Te Deum“ celebrians-jubilat udzielił zgromadzonym w świątyni błogosławieństwa kapłańskiego, a następnie, przybywszy na plebanję, przyjmował życzenia od zebranych licznie parafjan. Z powodu szczupłego pomieszczenia na plebanji, które składa się zaledwie z dwóch małych ubikacji, jubilat nie mógł ugościć tych wszystkich, którzy pragnęli przebyć z nim chwil parę w tym pamiętnym dniu. Przewidział też tę okoliczność kolator kościoła, dziedzic z Łykoszyna, p. St. Świeżawski, którego majątność zaledwie o 3 kilometry odległa jest od Nabroża. To też zaprosił uprzednio liczne grono znajomych i przyjaciół jubilata do swej wielkopańskiej siedziby, gdzie nie zamarła jeszcze staropolska gościnność, gdzie hasło „dwór polski z plebanją“ nie zarzucone zostało. Przybyli więc tu, oprócz licznie zebranego kleru, z ks. ks. kanonikami: Juścińskim, Wójcikowskim, Golińskim i prałatem Hartmanem na czele, przedstawiciele ziemian okolicznych, miejscowej inteligencji oraz włościaństwa, reprezentowanego niemal z każdej wioski rozległej parafji nabroskiej. Wreszcie przybył na pięknym ekwipażu i jubilat wraz ze swoim bratem ks. Andrzejem, proboszczem z archidiec. warsz. Ten ekwipaż wraz z końmi — to dar dla jubilata od wdzięcznych parafjan, ziemian-sąsiadów oraz kondekanalnych kapłanów, jako dowód tej miłości, jaką się ów pasterz powszechnie cieszy wśród swych owieczek. Do stołu biesiadnego zasiadło około 60 osób z różnych sfer społeczeństwa. Pierwszy w słowach prostych, a pełnych powagi przemówił gospodarz, p. S. Świeżawski, dając wyraz tej czci, na jaką sobie jubilat długą, uciążliwą pracą pasterską u całego ogółu zasłużył i życząc mu długich jeszcze lat zdrowia i czerstwości ducha. Odczytano następnie gratulacyjne telegramy od I. E. ks. ks. biskupów Fulmana i Jełowińskiego oraz nieobecnych na tej uroczystości kanoników i przyjaciół. J. E. ks. biskup Fulman jednocześnie zawiadomił jubilata z Marjebadu, gdzie przebywał, iż poczynił starania w Kurji papieskiej, aby jubilat otrzymał godność szambelana dworu Jego Świętości. Ojca Św. z tytułu zasług, jakie w ciągu półwiekowej pracy kapłańskiej dla sprawy duszpasterskiej położył. Wzruszony do głębi temi dowodami pamięci i uznania, jakie Arcypasterz okazał, jubilat wznosił toast za jego zdrowie, z entuzjazmem przez obecnych przyjęty. Przemawiał następnie ks. prałat W. Hartman, składając życzenia jubilatowi w imieniu kapituły zam., ks. kan. Juściński jako b. uczeń jubilata, ks. proboszcz K. Remiszewski w imieniu kondekanalnych kapłanów, dalej starosta miejscowy, podnosząc społeczną pracę jubilata, inspektor szkolny — oświatowe jego starania, wreszcie p. J. Ch r z a n o w s k i, wybitny ziemianin, składając życzenia w imieniu ziemianstwa okolicznego, przemawiało też dwóch włościan imieniem ludu. Dziękując każdemu z osobna za życzenia, rozplómienny jubilat nie znajdował słów dla wyrażenia swej serdecznej podzięk, widząc tyle objawów zyczliwości, jakiej dowody niekłamane dawali obecni. Wspomniawszy tylko na słowa poety: „Czego płaczesz — staremu mówił czyżyk młody“, zaznaczył, że w jakiejbyśmy okazji nie byli, jakiby los nas nie spotykał, zawsze i wszędzie, wszyscy wraz, wszystkie stany, każdy wiek pracować winien w pocie czoła dla wspólnego dobra, aby się pomnażało wśród nas. Bez względu na różne niedomagania, na uciski, na dolę i niedolę naszą, za-

wsze powinniśmy być zapatrzeni w słońce Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które nam dziś zabłysło i dla szczęścia i wzrostu potęgi tej Rzeczypospolitej nie żałować nigdy potu swego, krwi swojej. Huczne, radosne oklaski towarzyszyły tym słowom starca, który u zmierzchu dni nawoływał obecnych do łącznej pracy, do zgody i miłości, do ukochania najwyższych ideałów ludzkich, abyśmy tu na ziemi i za grobem mogli pozyskać szczęście najwyższe. Odczytaniem wreszcie pozostałych telegramów i listów od osób nieobecnych, zakończyła się ta uroczystość, która pozostawiła u wszystkich uczestników niezatarte wrażenie.

Należy z uznaniem i wdzięcznością podnieść niezamordowane starania p. S. Świeżanowskiego, tego obywatela - katolika gorliwego, świecącego swoją przykładnością wszystkim ziemianom, oraz ks. prob. K. Remiszewskiego, dzięki to którym zabiegom tych dwóch mężów, mogła się odbyć jubileuszowa uroczystość i przybrać tak podniosły charakter.

Do życzeń, jakie odebrał z różnych stron w tym dniu jubilat, Redakcja „Wiad. Diec.“ dołącza również swoje skromne słowo: „Ad multos annos“...
R.

Zjazd katolicki w Warszawie. Dn. 28, 29 i 31 sierpnia odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólnopolski Zjazd katolicki. Ma on na celu wykazać, że moralne odrodzenie Polski może nastąpić tylko wtedy, gdy zasady naszej wiary wprowadzimy w życie. Ma on zamianifestować przynależność naszą do kultury katolickiej Zachodu, do kultury całego świata cywilizowanego. Nadto będzie on wyrazem ścisłej łączności polskośći z katolicyzmem, będzie głosem narodu wielkim, że pragnie ten naród swe czyny, swe życie, swoją przyszłość oprzeć na niewzruszonych zasadach wiary katolickiej, zapewniającej prawdziwą podstawę szczęścia jednostek i społeczeństw. Ten zjazd musi być przeto liczny, musi zgromadzić rodaków z całej Polski, aby mogli wyrazić swą wspólną niazłomną wolę. Dla uświetnienia Zjazdu dołączona będzie uroczystość 200-letniej rocznicy kanonizacji św. Stanisława, patrona młodzieży i chorążego wojsk polskich, którego relikwie przybędą do Warszawy z Rzymu dnia 27 sierpnia. Na zjazd udał się dn. 26 b. m. J. E. ks. biskup Fulman oraz grono kapłanów miejscowych

Wyjazd. J. E. ks. biskup A. Jełowiński dnia 17.VII b. r. udał się w podróż do Francji celem zwiedzenia miejscowości, zamieszkałych przez emigrantów polskich, i zapoznania się z trybem ich życia.

Dom Diecezjalny. Nareszcie posiadliśmy na własność, jako Dom Diecezjalny, całą posesję, mieszczącą się w Lublinie przy ulicy Ogrodowej. Mamy więc własny swój przytułek, mają go też ks. ks. emeryci. W najbliższym czasie w skromnych dwóch domkach Zarząd Domu Diecezjalnego będzie się starał jako tako rozlokować. Bliższe szczegóły samego kupna, które dokonane było ostatecznie dzięki wypożyczzonej Zarządowi brakującej sumy z diecezjalnych funduszków przez J. E. ks. Biskupa M. Fulmana, plany tegoż Zarządu na przyszłość, podamy w najbliższym numerze.

Ze Związku Misyjnego Kleru diec. lubelskiej.

W dalszym ciągu na rok bieżący wnieśli składkę członkowską po zł. 5 następujący kapłani: ks. prałat L. Kwiek, W. Kosior, K. Sawicki. I. Bernard,

L. Szyszko, A. Tacikowski, L. Tutlis, D. Bojankowski, S. Batorski, B. Zakrzewski, ks. kan. A. Songajłło, prof. Un. ks. P. Kremer, W. Jezierski, J. Koziejowski.

Osobiste. W Krasnymstawie osiadł na stałe w charakterze adwokata przysięgłego przy Sądzie Okr. w Zamościu, p. Paweł Wisz, znany działacz społeczny, niestrudzony pracownik na niwie oświaty narodowej, jaką ujawnił zwłaszcza jako wiceprezes Koła Lub. P. M. S. w Lublinie.

Osoba starsza, obeznana z prowadzeniem gospodarstwa może objąć obowiązki gospodyni. Wiadomość w przytułku Św. Ducha, ul. Grodzka w Lublinie — Pisarska Anna.

Książeczki jubileuszowe oraz zbiór modlitw do publicznej adoracji N. S. posiada na składzie Księgarnia religijna w Lublinie, mieszcząca się przy ul. Królewskiej 6.

Młody Robotnik, dwutygodnik, poświęcony zagadnieniom pracy i propagandzie ideologii chrześc.-narodowej, wychodzi w Warszawie, ul. Zielna 46. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł.

Kongres eucharystyczny w Chicago. Kongres eucharystyczny, który się odbył w dniach 20-go i 24-go czerwca r. b. w Chicago, należy do jednej z najwspanialszych manifestacji religijnych, jakie świat i dzieje kiedykolwiek oglądały. Ogrom jego i przepych przechodzi najśmielsze obliczenia. Zjechało 10 kardynałów, a więc z Paryża — Dubois, z Bawarii — Faulhaber, z Hiszpanji — Reig de Casanova, z Węgier — Csernoch, z Austrii — Piffel, z Irlandji — O'Connell. Prasa wysuwała głównie kardynałów w opisach wszystkich uroczystości. Poza kardynałami europejskimi byli tu 4 purpuraci miejscowi. Ojca św. reprezentował kard. Bonzano, znany już w Ameryce, gdyż sprawował tu urząd delegata apostolskiego przez 10 lat w Waszyngtonie. Było też tutaj około 500 biskupów najrozmaitszych narodowości, między nimi i nasi księża: Przeździecki z Podlasia, Kubina z Częstochowy i Łukomski z Poznania (obecnie już biskup łomżyński) Nie mówimy tu już o kilku tysiącach księży i półmilionowej masie przybyłych pielgrzymów, co w połączeniu z ludnością miejscową, biorącą czynny udział w kongresie, stanowiło okragły... milion. Takiej masy nie widział żaden z minionych kongresów eucharystycznych w Europie, chicagoski tedy będzie unikatem swego rodzaju.

Na zakończenie kongresu odbyła się potężna procesja z Najśw. Sakramentem, która szła blisko 5 kilometrów, wokoło ślicznego jeziora, nad którym położona jest ta miejscowość. Podczas samego pochodu — nadeszła ciemna chmura, wybuchła burza, pioruny ulewa i grad uderzyły całą siłą w szeregi tej armji Chrystusowej, ale jej nie złamały. Wyznawcy Eucharystji szli na czele książąt Kościoła — nie stanęli, ani uciekli z pochodu. Każda narodowość tem głośniej wyśpiewywała swoje „Odwróć od nas!“, czy „Kto się w opiekę“. Wiara zwyciężyła naturę. Na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem niebo wyjaśniało, ubierając się w wielobarwną tęczę, i błogosławił Bóg, i było dobrze!... I tak się skończył ten niebывały w swem majestacie, wielkości i okazałości kongres eucharystyczny w Chicago.

(Patrz Kur. War. Nr. 195).

† **Następujący kapłani przenieśli się do wieczności:** Ks. Michał Dworzycki, proboszcz par. Chodel, urodz. 13.XII 1870 r., zm. 1.VI r. b.

Ks. Antoni Kwiatkowski, proboszcz parafji Bychawa, kanonik kapituły zamojskiej, urodz. 8.III 1861 r., zm. 8.VII r. b.

Ks. Walenty Zawistowski, proboszcz parafji Kielczewice, urodz. 18.II 1876 r., zm. 21.VII r. b.

Ks. Kazimierz Łuczyński, proboszcz parafji Wożuczyn, urodz. 21.III 1879 r., zm. 1.VIII r. b.

Requiescant in pace!

BIBLIOGRAFJA.

„Ateneum Kapłańskie“ w nrze czerwcowym b. r. zamieszcza: Ks. Dr. J. Pastuszko — Pochodzenie władzy państwowej według Bł. Roberta Beliarmina. Ks. Dr. Władysław Chotkowski — Moje wspomnienia z Kulturkampfu. Ks. Dr. Karol Cieśliński — Nierozzerwalność małżeństwa w świetle Pisma św. Dr. Marjan Gumowski — Prawo mennicze biskupów polskich w wiekach średnich. Sprawy Religijne: Wypadki majowe i odrodzenie moralne. Ks. A. Janczak — Urozystość Bł. Bogumila w Uniejowie i Dobrowie. Ks. Dr. A. Roszkowski — Z życia religijnego w Łodzi. Ks. N. Cieszyński — Prześladowanie katolicyzmu w Meksyku. Przegląd Naukowy: K. Masłowski — Prace o ks. Stanisławie Staszicu w setną rocznicę zgonu. Poradnik: Co to jest poradnictwo zawodowe?

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. Encyklika o Św. Franciszku. Ustawa ogólna oraz przywileje Związku Misyjnego.

Z KURJI BISKUPIEJ. Jubileusz siedemsetlecia Franciszka. Zjazd dziekański w Lublinie.

ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE. Zawieranie małżeństw przez mężczyzn podlegających służbie wojskowej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. Bobolanum. Ze Zjazdu Misyjnego w Warszawie

KRONIKA. BIBLIOGRAFJA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., $\frac{1}{4}$ strony 25 zł.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński.

15 sierpnia 1926 r.

Wydawnictwo Lubelskiej Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.